

Młodzieży łącz się w walce o pokój
przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny!



poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

JERZY STRZAŁKOWSKI

SPRAWA PILNIKA

Na sali zaległa cisza. Przez chwilę słychać było tylko zgrzyt kredy na tablicy, a potem znów głos profesora: Jest to niewątpliwie... co? — Całka nieokreślona, nieokreślono-na.

— Trzecie zadanie! — profesor ponownie ujął kredę. — Obliczyć pole obszaru ograniczonego zamkniętym łukiem hyperboli o równaniu...

Zgrzytnęła kreda. Studenci pochylili się nad arkuszami. Stępniak szepnął do Polkowskiego: Jeśli cała nasza grupa zda także i to kolokwium, to jesteśmy na mecie. Sesja będzie skończona.

— Zaczynamy! — powiedział profesor, wyjmując zegarek — mamy półtorej godziny czasu.

Zaszeleściły arkusze. Gdzieś trzeszczało krzesło. Ktoś zakaszał. Monotonny krok przechadzających się między stolami asystentów, jak bicie zegara odmierzał czas.

Józek Kolarz szybko rozwiązał pierwszą całkę, ale przy drugim zadaniu pomylił wzory. Wzooory... u góry, tak gdzie w środku skrytu. Właśnie te dx przez x do trzeciej plus... Rozwiązanie całego zadania. Spojrzał na salę. Profesor oparł się o katedrę, asystenci powoli prze-

chadzali się tam i z powrotem. Postanowił zrobić następne zadanie. Pomyślał: potem sobie przypomnę.

Pole obszaru ograniczonego zamkniętym łukiem hyperboli r kwadrat równa się... Pióro zawisło nad arkuszem, rękę zmagła świadomość niewiedzy. Kilka koślawych znaków pokryła gruba krecha. Pióro gryzmoliło jeszcze papier, ale Józek wiedział przecież, że to wszystko bzdura, głupstwa, że to trzeba wykreślić wymazać, wyrzucić. Ze przyjdzie mu ośmieszyć się przed całą grupą. Przed wszystkimi kolegami. Przez taką głupią całkę.

Asystent miarowym krokiem odmierzał czas...

— Jeszcze pół godziny — powiedział profesor.

Skrypt! U góry w lewym rogu, gdzieś w środku: dx do trzeciej plus... Józek spojrzął po sali. Profesor siedział teraz za katedrą. Asystent minął go właśnie i szedł w stronę tablicy.

Trzy rzędy stołów dalej siedział ZMP-owiec — Romek Pilnik. Gdy profesor powiedział „jeszcze pół godziny”, Romek kończył właśnie drugie zadanie. R kwadrat — mruknął Pilnik tak głośno, że aż asystent odwrócił głowę. R kwadrat — powtarzał w myślach i od razu do-

JAN ZALEWSKI
DO NIEZNANEGO TOWARZYSZA W NIEWOLI

Chciałbym abyś mój głos dziś usłyszał
Głos poety, co z miastą pokoju
Pisze wiersz do Ciebie towarzyszu,
Towarzyszu nieznany w niewoli.

Trudno żyć, kiedy dnem i nocą
Twe minuty odmierzają kroki
Za żelazną, niezmoloną ścianą,
Którą trudno jest przebieć wzrokiem.

Wiem, niełatwo jest nawet myśleć
Bo tam, w dali, być może rodzina...
Może czasem chciałbyś zobaczyć zieleń
Stęsknionymi zobaczyć oczyma,

Może czasem ramiona rozpostrzeć
Aby ziemię najmocniej, najszerzej
Objąć. Lecz noc staje w oknie
Nienawistnym, obcym żołnierzem

Może czasem, już ciemną nocą
Chciałbyś pieśni ojczyźnej posłuchać,
Ale tylko żandarmskie głosy
Ale tylko krok patrolu głuchy.

Lecz nieważne i to, bo przecież —
Gdy cię krata jak obręcz ściska,
Tam trwa walka, tam praca czeka,
Tak daleka dziś, choć tak bliska.

Być może, że czasem zaklinasz —
Tak po prostu, zwyczajnie jak człowiek,
Lecz posłuchaj: o tobie mówią
Nasze cegły na Muranowie.

Lecz posłuchaj: tym samym rytmem
Bije twoje i moje serce,
Słyszysz — twóim mówią językiem
Nasze moene, robocze ręce.

Każdy dom jest nowym zwycięstwem,
Każda cegła to flaga odświętna
Zawieszona na wspólnym maszle
Twojego i mego święta...

Kiedy czasem ci nocą zbyt jasną
Ciężko legnie na piersi troska,
Wspomnij miasto pokoju — Warszawę,
Wspomnij miasto nadziei — Moskwę.

I zrozumiesz, że sprawy pokoju
Nie zabiją w nas nigdy ludzi,
Którzy śmiercią handlują jak suknem...
My go z pieśnią tworzymy w trudzie.

Bo powstanie na przekór tamtym
Stutysięczną dźwigany wołą,
Nas jest miliard, towarzyszu — a wszyscy
Jesteśmy z tobą.

Chciałbym, abyś mój głos dziś usłyszał,
Głos poety, co z miastą pokoju
Pisze wiersz do Ciebie, towarzyszu,
Towarzyszu nieznany w niewoli.

Warszawa 14-III-51 r.

Młodzieży, naprzód do zwycięskiej walki o Pokój i Plan 6-letni!

21 marca rozpoczyna się Światowy Tydzień Młodzieży. Przeciwko imperialistom, przeciwko agresorom na Korei, przeciwko militarystom Niemiec i Japonii, przeciwko postępującej faszystyzacji krajów kapitalistycznych, przeciwko pogłębiającemu się uciśkowi kolonialnemu, przeciwko szpiegom i agentom imperialistów — występuje młodzież świata krocząca pod sztandarami SFMD w pierwszych szeregach światowego obozu pokoju. Młodzież świata czynem dokumentuje swe pragnienie pokoju.

Światowy Tydzień Młodzieży to nie tylko krótki, siedmiodniowy okres, w czasie którego łączymy swe uczucia z naszymi braćmi z zagranicy, nie tylko krótki okres manifestacji, akademii i masówek — lecz okres, w którym wzmagamy naszą pracę na tych zwłaszcza odcinkach, które dotychczas zaniedbaliśmy. Rozpoczynamy w Tygodniu dużą pracę.

A zadania są niemałe: Walka o pokój i plan 6-letni — to pierwsze, podstawowe nasze zadanie. Zbyt mało jeszcze pracowaliśmy. Duży był nasz wysiłek, ale jak wykazały doświadczenia sesji — ciągle jeszcze za mało.

Musimy podnieść ideowo-wychowawczą pracę ZMP na wyższy poziom. Zerwać musimy z sektaryskimi i dyrygentkimi nawykami. Pamiętajmy, że głównym środkiem naszego oddziaływania — to wyjaśnianie, przekonywanie, wychowywanie, a nie — komenderowanie i dekretywanie. Grupy ZMP-owskie winny szczególnie skutecznie wykorzystywać swój bezpośredni, codzienny kontakt z młodzieżą nieorganizowaną, przyciągać ją, porywać za sobą.

Świetlice, życie kulturalne, teatru, kina, biblioteki, zespoły artystyczne, wycieczki — dotychczas nie wykorzystywaliśmy w pełni tego wszystkiego. Więcej uwagi życiu kulturalnemu studentów — takie hasło staje dzisiaj przed nami i hasło to w okresie STM zaczniemy realizować.

Światowy Tydzień Młodzieży to pierwszy tydzień wiosny. Niechaj wiosna zapanuje w naszych sercach! Nie było w historii naszego narodu młodego pokolenia, które byłoby tak szczęśliwe — jak my. Wspaniałe jest nasze życie! Piękna nasza przyszłość! To władza ludowa, zwycięska rewolucja — sprawiły, że możemy tak dumnie mówić o naszym życiu i przyszłości.

Młodzież świata czynem dokumentuje swe pragnienie pokoju. Przewodzi jej leninowsko-stalinowski Komsomoł. W okresie STM żywiej biją serca młodzieży. Tej — budującej w swych wolnych krajach wraz z całym narodem piękne, socjalistyczne życie, i tej — walczącej z bronią w ręku o wolność swych narodów, i tej — walczącej z knoventami swych zdrazieckich rządów zaprzeczanych imperialistom. Wspólna jest nasza walka, wspólne będzie zwycięstwo!

Szerzej włączając nasze młode siły we front narodowy walki o pokój i plan 6-letni przyspieszamy to zwycięstwo, utrwalamy pokój, umacniamy siły naszego narodu, budujemy szczęście wszystkich ludzi.



Młodzież polska wita Światowy Tydzień Młodzieży — pierwszy tydzień wiosny!

rys. JERZY CWIERTNIA

18 marca 1943 roku na oddział kobiecy „Pawiała” więzienia na Dzielnej w Warszawie — gestapo przywiozło młodą, ciężką ranną dziewczynę. Umieszczono ją, w izolowanej od reszty szpitala, celi. Innym chorym więźniarkom zabroniono zbliżać się do niej. Gestapowcy „urzędowali” w więzieniu, żądając od lekarek, aby za wszelką cenę przywrócić rannej przytomność. Chcieli ją przesłuchać. Chwila za chwilą z młodej dziewczyny upływało życie. Po kilku godzinach umarła. Była to Hanka Sawicka rewolucyjna działaczka młodzieżowa, współorganizatorka i pierwsza przewodnicząca Związku Walki Młodych. Przed śmiercią z ust jej padły słowa — „służyłam ludziom i dla nich umieram.”

Na uniwersytecie, gdzie po ukończeniu gimnazjum studiuje prawo, aktywnie pracuje w organizacji młodzieży socjalistycznej „Życie” — legalnej organizacji kierowanej przez Komunistyczny Związek Młodzieży. „Życie” skupiało w swych szeregach najbardziej postępowych studentów, organizowało szeroki jednolity front młodzieży do walki o swoje prawa, przeciwko polityce rządu sanacyjnego, zamykającego wyższe uczelnie przed masami młodzieży pracującej, przeciwko nadmiernym opłatom za naukę, przeciw chuligańskiemu wybrakom jaśniepańskich synków z organizacji faszystowskich.

OMS „Życie” realizowała politykę partii i KZM-u w budowaniu frontu ludowego w obronie niepodległości i pokoju przeciwko faszystowskiemu i groźbie wojny.

Hanka Sawicka była czynną działaczką „Życiową”, ale praca jej nie ograniczała się do terenu uczelni. Życiowcy byli związani z masami robotniczymi, organizowali pracę związkową w związkach zawodowych, wykonywali rozmaite prace w organizacjach robotniczych.

Nadchodzi tragiczny wrzesień 1939. Hitlerowskie hordy ruszyły na podbój świata. Zaleszczycką szosą uciekała do Rumunii w wytwornych limuzynach elita sanacyjnej Polski. Przeciwko opancerzonemu kolumnom faszystowskim stanął lud Polski, a na jego czele komuniści. Wprost z więzień, wynędzniali, w aresztanckich ubraniach spieszyli rewolucyjni polscy do okopów.

Dookoła Warszawy zacieśniała się pięta wojsk faszystowskich. Lud warszawski budował barykady, organizowano ochotnicze bataliony robotnicze. Ich szczerą byli komuniści. Wśród organizatorów batalionu była cała grupa młodzieży KZM, Życiowcy i OMTUR-owcy. Między nimi była Hanka. Niezmordowanie

„SŁUŻYŁAM LUDZIOM I DLA NICH UMIERAM”

krążyła wśród żołnierzy i robotników, starała się o zaopatrzenie, zabezpieczała locum dla rannych, opiekowała się pogorzelcami.

Warszawa została zajęta przez hitlerowców. Ale lud Polski nie złożył broni. Od pierwszych dni okupacji działacze rewolucyjni organizowali walkę z okupantem. Nie opuściła rąk i Hanka. Organizuje koła młodzieżowe, redaguje biuletyny i gazetki. Wraz z innymi działaczami KZM-u skupia wokół siebie grupy młodzieżowe przygotowujące się do walki z okupantem.

W 1942 roku powstaje Polska Partia Robotnicza — czolowy oddział ludu polskiego w walce z najeźdźcą. Pod kierownictwem PPR jednoczy się naród polski do walki o nową sprawiedliwą ojczyznę. Hanka Sawicka staje się aktywną działaczką partyjną, współredaguje Głos Warszawy.

Powstanie partii otwiera nowy okres w walce młodzieży polskiej. Na polecenie kierownictwa partyjnego Hanka wraz z całą grupą młodzieży przystępuje do organizowania związku, który poprowadziłby młodzież do walki z okupantem, do walki o Polskę socjalistyczną. Tak powstał Związek Walki Młodych — wierny pomocnik Polskiej Partii Robotniczej. Hanka zostaje pierwszą jego przewodniczącą. W pracy nie zna odpoczynku, ani wytchnienia, kieruje związkami, organizuje nowe koła, pisze artykuły do prasy, obsługuje zebrania, wygłasza referaty, pracuje w drukarni. Wszędzie jest wszystkiego dopinuje, każdemu doradzi i pomoże.

Hankę Sawicką cechowało wielkie umiłowanie ojczyzny. Ta młoda, ale jakże dojrzała działaczka umiała realizować szluską linię partii doskonalie analizować sytuację polityczną, patrzeć daleko naprzód. Na krótko przed śmiercią Hanka pisała w Walce Młodych „Nasz czynny stosunek do życia każe nam się uczyć. Własne doświadczenie pomagać musimy doświadczeniem historii. Wiedzieć musimy z jakimi tradycjami przeszłości związać się, jakich bohaterów wziąć sobie za wzory. Poznać musimy w tym celu ruchy rewolucyjne walki narodowe — wyzwolenie i jej wodzów...”

Z klęsk i zwycięstw ruchów rewolucyjno — narodowych własnego i



innych ludów wyciągamy wnioski dla teraźniejszości.”

Hanka uczyła ZWM-owców patriotyzmu i internacjonalizmu. Uczyła młodości do wszystkich, którzy walczyli o wolność, uczyła młodości do Związku Radzieckiego i do wspólniejszej młodzieży radzieckiej. „Bracia nam najbliżsi to komсомолы sowieccy spośd Stalingradu i Charkowa” pisała.

W okresie niewoli hitlerowskiej Hanka umiała pokazać wizję nowej przyszłości Polski: „...Powstające masowo po miastach i wsiach oddziały polskich gwardzystów idą w bój o niepodległość ojczyzny, o sprawiedliwą Polskę, o lepszy świat... Wywalczywszy Polskę niepodległą musimy ją od początku budować...”

Ciężar odbudowy wolnego kraju spoczywać będzie przede wszystkim na barkach młodych sił narodów...” Imię Hanksi Sawickiej złołymi zgłoskami zapisało się w historii ruchu młodzieżowego. Jej piękna postać, jej bohaterskie młode życie, to piękny przykład dla młodzieży polskiej. Młodzież polska, budująca szczęśliwe życie w Polsce Socjalistycznej pracuje i walczy w imię tych wielkich celów, dla których Hanka złożyła swe piękne życie.

Dziś gdy obchodzimy wraz z młodzieżą całego świata Światowy Tydzień Młodzieży, postać Hanksi Sawickiej żyje wśród nas, dając nam przykład jak walczyć o sprawę niepodległości naszego narodu, o sprawę trwałego pokoju.

Działalność KZM to jedna z najpiękniejszych kart historii walki młodzieży polskiej, jej wkładu w walkę o narodowe i społeczne wyzwolenie naszego kraju.

Komuniści organizowali jednolity front ludowy do walki z faszystyzmem z groźbą wojny, porwijając za sobą masy robotników i chłopów. Na odcinku młodzieżowym front ten realizowany był przez KZMP. Od pierwszej chwili swego istnienia nawoływał do wspólnego frontu młodzieży w walce z ustrojem kapitalistycznym, w walce o podstawowe prawa do pracy i nauki. W toku walki coraz bardziej dojrzewa jednolity front.

Nie pomagały sztuczki reakcyjnych przywódców różnych organizacji młodzieżowych, masy młodzieży parły do jednolitego frontu. W marcu 1936 zostaje z inicjatywy KZM-u ogłoszona Deklaracja Praw Młodego Pokolenia podpisana przez przedstawicieli postępowej młodzieży.

Deklaracja domagała się:

„Otwarcia dla młodzieży wrót do fabryk, biur i urzędów...”

„Na-działu ziemi z ziem obszarów dla biednych synów i córek wsi...”

„Bezplatnej śledmioklasowej szkoły powszechnej w języku ojczystym dziecka...”

„Otwarcia szkół zawodowych i rolniczych w mieście i na wsi...”

„Określonę kontyngentów miejsc w szkołach średnich i wyższych dla zdolnych synów i córek ludu pracującego i ustalenie na ten cel specjalnych stypendiów...”

„Prawa głosu od lat 21, wolności słowa zgromadzeń i organizacji...”

„Głosimy zasadę — czytamy w deklaracji — dostęp do wiedzy według zdolności, a nie majątności...”

Deklaracja domaga się praw politycznych i ekonomicznych dla młodzieży. Wzywa do walki całą młodzież przeciwko faszystowskiemu i wojnie, o prawo do życia dla młodego pokolenia.

Młodzież wychowana przez KZM szła w pierwszych szeregach ludzi walczących o Polskę. Nie brakło jej w tragicznym wrześniu w 1939 r. Walczyli oni w czasie okupacji w szeregach partii, w oddziałach partyzanckich Gwardii Ludowej, prowadzili żołnierzy do walki pod Lenino, ginęli wyzwalając u boku żołnierza radzieckiego Warszawę, Szczecin i Wrocław.

Dziś budując wspaniałe gmachy socjalistycznej Polski realizujemy testament wielu pokoleń rewolucjonistów, realizujemy testament bohaterskiego KZM-u. Polska Ludowa szeroko otworzyła młodzieży drogę do nowego, szczęśliwego, pełnego radośnego trudu — życia. Nasza młodzież oddaje wszystkie swoje siły, ażeby we wspólnym froncie walki o pokój i plan sześcioletni godnie wprowadzać w życie testament swego wielkiego poprzednika — Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej

Kryzys szkolnictwa w USA

Rozwój danego państwa, troska o potrzeby kulturalne i materialne obywateli znajduje swój wyraz w budżecie państwowym. Budżet ZSRR dyskutowany ostatnio na Radzie Najwyższej wykazuje wyraźnie, że umocnienie potęgi gospodarczej, a przez to stworzenie dobrobytu obywateli — jest głównym celem socjalistycznego państwa. Budżet ten przeznaczono prze-szło 2/3 wszystkich wydatków na budownictwo gospodarcze i kulturalne. Podobnie budżet Polskiej Ludowej potwierdza dobitnie, że władza ludowa troszczy się o wszechstronny rozwój człowieka. Wydatki w dziedzinie oświaty i kultury ostatniego budżetu stanowią 14 proc. ogólnych wydatków. Tak olbrzymiej sumy nie przeznaczono nigdy dotąd w Polsce na oświatę i kulturę. Wielkość tej sumy rozumiemy dokładnie dopiero wtedy, kiedy porównamy ją z wydatkami jakie przeznaczano na ten sam cel, czolowe państwo kapitalistyczne — Stany Zjednoczone.

Wydatki w dziedzinie oświaty i kultury Stanów Zjednoczonych stanowią 1 proc. (jeden) ogółu budżetu, wydatki na szkolnictwo wszystkich stopni oraz działalność naukową wynoszą tylko 0,4 ogólnego budżetu. Nic dziwnego — przygotowania do agresywnej wojny imperialistycznej oraz prowadzona już barbarzyńska wojna przeciwko narodowi koreańskiemu pochłaniają 89 proc. ogółu budżetu federalnego. W tej sytuacji nie może być mowy o rozwoju kultury i oświaty, o normalnym funkcjonowaniu szkolnictwa.

W 15 proc. ogółu miast korzysta się z tymczasowych, prowizorycznych budynków szkolnych. W co czwartym mieście szkoły znajdują się w budynkach, które zostały uznane przez oficjalne komisje za niezdrowe lub nienadające się do użytku ze względów higienicznych lub innych. W co dziesiątym mieście lekcje odbywają się w biurach, składach, kościołach a nawet mieszkaniach prywatnych.

Podane powyżej cyfry ilustrują wyraźnie olbrzymie braki szkolnictwa. Jednakże władze amerykańskie nie uczyniły dotychczas nic konkretnego, aby naprawić tę sytuację. Wręcz przeciwnie. Nie tylko nie zwiększa się wydatków na szkolnictwo, lecz nawet przeprowadza się „oszczędności” w tych i tak już bardzo skromnych pozycjach budżetowych. Przykładem tego może być budżet Zarządu Miejskiego Nowego Jorku za rok ubiegły, w którym zmniejszono wydatki na szkolnictwo o 2 miliony dolarów, mimo że na budowę nowych szkół oraz niezbędny remont trzeba było dodatkowych 450 milionów dol. Nie przeszkodziło to władzom miejskim powiększyć wydatki na policję o 3 miliony dolarów.

Dzięki takiej „opiece” państwa — 6 milionów dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza w ogóle do szkół, 2 miliony pobiera naukę u niedoszłonolych nauczycieli, 5 milionów zaś uczęszcza do przepelnionych i przestarzałych szkół.

Skutki takiego „rozwoju” szkolnictwa są bardzo wymowne. Według spisu ludności z 1947 roku w Stanach Zjednoczonych było prawie 10 milionów analfabetów. W ubiegłym roku New York Herald Tribune podał do wiadomości, że około 10 milionów dzieci w Stanach Zjednoczonych cierpi na różnego rodzaju zaburzenia umysłowe. W ciągu jednego tylko roku aresztowano około 400 tysięcy młodocianych za przestępstwa kryminalne. Jak wykazuje statystyka — w St. Zjednoczonych przeciętnie 2 przestępstwa dziennie są dokonywane przez młodocianych przestępców poniżej lat 18. W 1948 roku 40 proc. ogólnej ilości przestępstw popełniła młodzież do lat 21. Oblicza się również, że przeszło milion młodocianych wędruje ciągle po całym kraju w poszukiwaniu pracy, lub po prostu „waleśa się”.

W tych warunkach głęboko zakorzenione przesady, nie usunięte przez należyte rozwinięte szkolnictwo, mają wspaniałe możliwości rozwoju. Brak odpowiednio funkcjonującego szkolnictwa pomaga również w szerzeniu się średniowiecznych wprost zabobonów. Stwierdza to nawet New York Herald Tribune, który w numerze z

dnia 8 marca 1950 roku podaje, że w Delaware pewna kobieta została aresztowana tego roku pod fantastyycznym, nawet jak na stosunki amerykańskie, oskarżeniem uprawiania czarów...

Podobna sytuacja istnieje na terenie szkół wyższych. Według przeglądu opublikowanego w New York Times, kryzys finansowy wyższego szkolnictwa, jest tak poważny, że 20 proc. ogółu uniwersytetów i kolegiów ma poważny deficyt, 76 proc. zaś pracuje napotykać na trudności finansowe. Uniwersytety te będą zmuszone, jak komentuje autor artykułu w New York Times, „zwolnić pewnych wykładowców, zlikwidować niektóre wykłady oraz dokonać innych ograniczeń”. Przewodniczący Rady Opiekunów stanu Nowy Jork oświadczył, że za dużo ludzi wstępuje na wyższe uczelnie i wezwał do ostrego ograniczenia w przyjmowaniu na uniwersytety. Podobnie, Rektor Gideonese z Brooklyn College (w Nowym Jorku) wypowiedział się za przymusowym zredukowaniem ilości studentów tej wyższej uczelni. Rektor ten poczynił już pewne kroki na drodze realizacji tego projektu, zawieszając studentów, którzy w prasie studenckiej lub w inny sposób krytykowali jego politykę.

Uniwersytety i szkoły wyższe w Stanach Zjednoczonych — podobnie zresztą jak całe szkolnictwo — kierowane są przez wielki kapitał. W szkolnictwie wyższym wpływ ten jest jednak widoczniejszy, jest bardziej bezpośredni. Dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw, koncernów i trustów wchodzi w skład rad opiekunów (zwanych także regentami na innych wyższych uczelniach), które kierują wyższymi uczelniami. Oto jak wygląda ten wpływ na uniwersytecie harwardzkim, który uchodzi za czolowy w Stanach Zjednoczonych. W skład rady opiekunów tego uniwersytetu wchodzi między innymi:

Prezes i 2 dyrektory olbrzymiego koncernu American Telephone and Telegraph oraz 2 kierownicy filii tego koncernu, dyrektor Mutual Life Insurance Company, dyrektor U. S. Steel Corporation, jeden ze wspólników oraz dyrektor wielkiego banku J. P. Morgan & Co, dyrektor koncernu General Electric, 2 dyrektory koncernu Pullman Car, Mig Co, dyrektor koncernu Continental Oil Co., dyrektor First National Bank of New York, dyrektory wielkich towarzystw kolejowych: New York Central, the Boston and Maine, the Baltimore and Ohio oraz trzech innych.

Można powiedzieć że ekonomista Thorstein Veblen, ze ci dzielnicy z sfer finansowych sprawują wyłączną kontrolę nad uniwersytetami Stanów Zjednoczonych. T. Veblen mówi dosłownie: „ludzie, których codziennym, jedynym zajęciem jest zdobywanie bogactwa, kierują wyższym szkolnictwem Stanów Zjednoczonych po linii — oczywiście — jak najściślej dostosowanej do realizacji swych celów”.

Jasne, że takie „kierownictwo” nie jest zainteresowane w ułatwianiu młodzieży robotniczej, młodzieży pochodzącej z rodzin nie mających wysokich dochodów w dostaniu się na wyższą uczelnię. Zresztą — jak podaje The NSA News — oficjalny organ Narodowego Stowarzyszenia Studentów USA — 70 proc. młodzieży posiadającej odpowiednie zdolności do studiów na wyższej uczelni nie kończy szkół średnich ze względu na niski dochód swych rodziców. Pismo to podaje w dalszym ciągu: „73,7 proc. ogółu młodzieży do lat 18 w Stanach Zjednoczonych pochodzi z rodzin, których dochód absolutnie nie wystarcza na pokrycie kosztów studiów wyższych”.

Dane te nie wymagają komentarzy. Istnieją wprawdzie w Stanach Zjednoczonych stypendia — państwowe, samorządowe i prywatne, dla nieznacznej procentu studentów — jednak wysokość ich nie wystarcza w większości wypadków na pokrycie wszystkich opłat uniwersyteckich.

Na tle tych danych widzimy z jeszcze większą wyrazistością olbrzymie osiągnięcia naszych studentów, widzimy, że tylko władza ludowa może zapewnić młodzieży właściwy rozwój, zabezpieczyć dla niej szczęśliwą przyszłość.

Realizujemy testament naszego wielkiego poprzednika Komunistycznego Związku Młodzieży Polski

17 marca minęło 29 lat od chwili powstania Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, wiernego pomocnika partii komunistycznej, przywódcy walki młodzieży przeciw faszystowskiemu i wojnie, o prawa i szczęście dla młodego pokolenia.

Tradycje KZMP to duma i chluba Związku Młodzieży Polskiej, na nich musimy uczyć młodzież polską miłości do ojczyzny i oddania sprawie rewolucyjnej.

„Trzeba mocniej oprzeć — mówił Tow. Matwin na sierpniowej Radzie Naczelnej ZMP — tradycje ZMP o rewolucyjny dorobek KZMP pełen ofiarnej, nieustępliwej walki z faszystowskim reżimem burżuazji i obszarnictwa... Niech nasza młodzież bierze za wzór ich płomienny patriotyzm i wierność szluskim wartościom, gorącą miłość ludzi pracy i bezgraniczną nienawiść do oprawców i wrogów ludu, niezłomną wolę i siłę charakteru, ofiarności i poświęcenie do ostatniej chwili życia, skromność i czystość wewnętrzną...”

KZMP było organizacją nielegalną, prześladowaną przez reżim faszystowski. Za przynależność do partii czy KZMP, a nawet za sympatyzowanie z ruchem rewolucyjnym skazywano tysiące robotników i chłopów na wieloletnie więzienie, a nieraz na karę śmierci. KZMP wychowywał tysiące młodych dziewcząt i chłopców, którzy oddawali się bez reszty walce rewolucyjnej, idących na każdy posterunek pracy, na który ich posyłała organizacja.

KZM-owców skazywano na długolietnie więzienie. Ale i w więzieniach nie tracili oni czasu. W więziennych warunkach komuniści uzupełniali swoją wiedzę, studiowali przemysłowe dzieła klasyków marksizmu. W więzieniach rewolucjoniści prowadzili akcje strajkowe i głodówki, protestowali przeciw straszliwym stosunkom panującym w więzieniach faszystowskiej Polski. Twarda walka hartowała ludzi w nieugiętych bojownikach o wyzwolenie narodowe i społeczne ludu polskiego.

Okres międzywojenny to okres straszliwej nędzy mas pracujących. To okres dyktatorstwa kapitalistów i obszarników, to wreszcie — od przewrotu Piłsudskiego w 1926 roku — stale postępująca faszystyzacja kraju. Kapitalistyczno — obszarnicze rządy stosowały politykę prowadzącą do pauperyzacji szerokich mas. Zarobki robotników spadały z każdym rokiem, coraz to nowe tysiące ludzi zasyłały wielką armię bezrobotnych, wiele setek rodzin pozostawało bez dachu nad głową. Zacołana wieś jęczała pod ciężarem wyzysku obszarników, kułaków,

kupców i pośredników. Sanacyjno-faszystowski rząd nakładał na małe i średniorolnych chłopów olbrzymie podatki obniżając jednocześnie ceny na produkty rolne. W majątkach obszarńicznych nie wypłacano fernalom ich nędznych poborów.

Sanacyjno — faszystowski rząd wyprzedawał kraj zagranicznym monopolom. Kluczowe gałęzie przemysłu znajdowały się w rękach obcego kapitału. Tak np. w przemyśle górniczo-hutniczym 87,6 proc. udziałów należało do zagranicznego kapitału, w przemyśle chemicznym 57,7 proc., w przemyśle naftowym — 84,4 proc.

Polityka rządu szła w kierunku sojuszu z hitlerowskimi Niemcami nawet w okresie, kiedy agresja hitlerowska na Polskę była kwestią miesięcy.

Przeciwko ustrojowi ucisku i przemocy, przeciwko rządowi zdrady narodowej szły do walki masy ludowe pod kierownictwem KPP. Nie pomagał terror ani więzienia. Rewolucyjne szeregi rosły, pod sztandary partii garnęły się coraz to szersze masy ludu. KPP ostrzegała przed skutkami polityki rządu faszystowskiego. KPP wskazywała, że jedyna droga mogąca uratować Polskę to droga sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Młodzież w sanacyjno-faszystowskiej Polsce była specjalnie upośledzona. Kilka milionów dzieci w wieku szkolnym nie było objętych nauczaniem podstawowym. Według oficjalnych danych statystycznych z roku 1935 na 700 — 800 tysięcy dzieci opuszczających co rok szkoły, tylko 200 tysięcy opuszczało je ze świadectwem ukończenia i to przeważnie z niżej zorganizowanych szkół (2—3 klasowych). W szkołach średnich i wyższych procent młodzieży robotniczej i chłopskiej był znikomy. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego z roku 1931 w Warszawie na wyższych uczelniach było 2 proc. młodzieży pochodzenia robotniczego i 7 proc. chłopskiego.

Setki tysięcy chłopców i dziewcząt było skazanych na bezrobocie. Dla młodocianych warunki pracy były straszliwie nędzne. Młodzież w fabrykach przyjmowana była na półroczne a często dłuższe bezpłatne praktyki. Praktyka w warsztatach rzemieślniczych trwała kilka lat, po której najczęściej wyrzucono młodzież na bruk. Płace młodocianych były dwu i trzykrotnie niższe od płacy robotników dorosłych.

Nielepsze były warunki na wyższych uczelniach. Nieosiągalnie wysokie opłaty, brak środków utrzymania, niemożność otrzymania pracy zarobkowej — oto warunki młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego.

Jako przykład nlech posłużą opłaty za mieszkania w Domu Akademickim na Pl. Narutowicza w Warszawie, które wynosiły od 15 do 65 złotych miesięcznie. A mieszkanie tam można było dostać tylko za dużą protekcją.

Na wyższych uczelniach tępieno wszelkie przejawy działalności rewolucyjnych. Studentów podejrzaných o udział w ruchu rewolucyjnym wyrzucano z uczelni, pozwalając jednocześnie bezkarnie hulać faszystowskim bojówkom uzbrojonym w pałki i kastyety napadającym na postępowych studentów i Żydów.

Na czele walki o prawa młodzieży stał Komunistyczny Związek Młodzieży, organizując tę walkę, wiernie stojąc u boku partii i realizując jej politykę na odcinku młodzieżowym.

W każdej akcji strajkowej, w każdej demonstracji brali udział KZM-owcy. To oni wysuwali hasła walki o polepszenie bytu młodzieży, o ustanowienie delegatów młodzieżowych w fabrykach, o utworzenie sekcji młodzieżowych przy związkach zawodowych. Na wsi młodzi komuniści organizowali do walki młodzież folwarczną, mało i średniorolną. Poważny był wkład KZM-u w akcje antypodatkowych prowadzonych na wsi pod kierownictwem partii, a kiedy doszło do strajków chłopskich w latach 30-tych KZM-owcy byli w pierwszych szeregach walczących z policją chłopów.

Na wyższych uczelniach organizowała młodzież komunistyczna i kierowana przez nią organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Życie” szeroki front młodzieży do walki o redukcję opłat, do walki z sanacyjnymi porządkami na uczelniach, przeciwko faszystowskim bojówkom spod znaku ONR.

KZM wzywał do walki o prawa dla ucisnionych narodów ukraińskiego i białoruskiego, do walki z groźbą wojny imperialistycznej, do obrony wielkiego kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego.

KZM uczył młodzież internacjonalizmu. Przez cały czas swego istnienia KZM był członkiem Międzynarodówki Młodzieży Komunistycznej. W swej pracy wybił się na czoło światowego ruchu młodzieży, spotykając się z uznaniem młodzieży świata. „KZM Polski nie bacząc na ciężkie warunki walki, osiągnął w swym rozwoju znaczne zdobycze i może być uważany za wzór wielu sekcji Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży pracujących w warunkach legalnych” czytamy w jednej z publikacji egzekutywy KZM.

Historia działalności KZM-u to historia bohaterskiej walki najlepszych synów narodu polskiego, ich wielkiego umiłowania ojczyzny i oddania dla sprawy rewolucyjnej.



Młodo armatnie — oto nędzna przyszłość, jaką gotują młodzieży imperialiści. Ten młody Amerykanin poznał już na własnej skórze „dobrodziejstwa” agresywnej polityki swego rządu. (foto „Life”)

FDJ BERLIN WZYWA MŁODZIEŻ ŚWIATA

Ponad dwa miliony młodych chłopców i dziewcząt, manifestować będzie w Berlinie jedność demokratycznej młodzieży świata w walce o pokój, o szczęśliwą i radosną przyszłość młodego pokolenia całego świata. Najlepsze młodzieżowe zespoły taneczne, muzyczne, śpiewacze, zareprezentują dorobek kulturalny swoich krajów. Najwybitniejsi młodzi sportowcy kilkudziesięciu krajów staną do szlachetnej rywalizacji na berlińskich stadionach. III Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie, będzie wielkością swych imprez przynajmniej dwukrotnie przewyższał II Festiwal odbyty w lecie 1949 roku w Budapeszcie.

Otwarcie Festiwalu nastąpi 5 sierpnia br. na stadionie im. Waltera Ulbrichta. W dniu tym przybędą do Berlina sztafety młodzieżowe ze wszystkich części kuli ziemskiej. 20.000 gołębi wleci w powietrze, głosząc światu otwarcie Festiwalu i niezłomną wolę walki o pokój jego wszystkich uczestników. Demokratyczni sportowcy niemieccy pozdrawią w wielkim pokazie sportowym zebraną młodzież świata...

Rozpocznie się Festiwal — radosne święto przyjaźni zjednoczonej w walce o pokój demokratycznej młodzieży ze wszystkich krajów.

W dziesiątkach teatrów Berlina, na stadionach, ulicach i placach tańczyć, śpiewać, grać będą setki zespołów baletowych, chóralnych i muzycznych. W 103 kinach Berlina wyświetlane będą najlepsze filmy świata. Zorganizowanych zostanie wiele wystaw, obrazujących walkę młodzieży o pokój, jej pracę i naukę, wygłaszane będą odczyty naukowe.

Głównym miejscem rozgrywek sportowych, które odbędą się w ramach Festiwalu, będzie olbrzymi, mieszczący 40 000 widzów stadion, znajdujący się obecnie w budowie. Na stadionie urządzono będą boiska do gry w piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, szczy piórniaka, bieżnia i skocznie, zbudowane będą także hale gimnastyczne i urządzone parki kultury. Za wody odbędą się m. in. w następujących konkurencjach: lekkoatletyka, ciężkoatletyka, boks, pływanie, tenis pin-pong, szachy, piłka ręczna.

wielu znanych artystów i naukowców...

Szczytowym punktem Festiwalu będzie dzień 12 sierpnia. Komitet Wykonawczy SFMD postanowił, że dzień ten obchodzony będzie pod znakiem walki przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Ponad milion młodych niemieckich bojowników o pokój demonstrować będzie razem z przedstawicielami demokratycznej młodzieży świata niezłomną wolę walki o pokój, o zjednoczenie Niemiec — przeciw ciemnym machinacjom wojennym amerykańskich imperialistów i ich adanauerowskich slugasów. Dzień ten ukaże naczynię amerykańskim imperialistom siłę i potęgę młodzieżowego frontu obrońców pokoju.

Festiwal zakończy się przemarszem wszystkich delegacji zagranicznych przez główne ulice Berlina na plac Marksa-Engelsa, na którym odbędzie się manifestacja; w czasie jej trwania młodzi pokój młodzież złoży kołowe ślubowanie.

rań, aby Festiwal stał się potężną manifestacją żywotnych sił młodzieży walczącej o pokój. Swe przygotowania do Festiwalu łączy młodzież niemiecka z szeroką pracą agitacyjną i uświadamiającą wśród najszerszych rzesz ludności. Grupy agitatorskie i poszczególni agitatorzy agituja w zakładach pracy, obchodzą poszczególne domy mieszkalne, tłumacząc wielkie znaczenie Festiwalu w walce o pokój, mobilizując ogół ludności do aktywnego udziału w realizacji uchwał II Światowego Kongresu Pokoju.

Dzięki pracy agitacyjnej FDJ-owców coraz szersze rzesze ludności biorą bezpośredni udział w samych przygotowaniach do Festiwalu. Na naradzie aktywu FDJ Wielkiego Berlina postanowiono zorganizować w każdym domu mieszkalnym Komitet Przygotowawczy do Festiwalu. Jeden z pierwszych takich komitetów powstał w dzielnicy Pankow, w domu nr 23 przy Kavalierstrasse. Mieszkańcy domu postanowili przygotować dla uczestników Festiwalu 35 kwatery oraz przeprowadzić zbiórki pieniędzy dla umożliwienia wielu chłopcom i dziewczętom z Niemiec Zachodnich wzięcia udziału w Festiwalu; część zebranych pieniędzy przeznaczona zostanie na odświeżenie udekorowanie domów portretami, flagami, kwiatami itp. 40 mieszkańców domu zgłosiło się do ochotniczej pracy przy budowie stadionu.

Dla uczczenia Festiwalu i zamianifestowania swego udziału w walce o pokój grupy FDJ i poszczególni FDJ-owcy podejmują masowo różnego rodzaju zobowiązania. I tak np. Grupa I Centralnej Grupy Zakładowej HF Koepnick zobowiązała się m. in. przepracować ochotniczo 2000 godzin przy odbudowie Berlina, wyszkolić 5 kolegów na kierowników w organizacji pionierskiej, delegować w październiku 5 kolegów na fakultety robot-



Do połowy lutego podjęto ogółem 640 zobowiązań.

Demokratyczna młodzież niemiecka nie zawiedzie zaufania, jakim obdarzyła ją młodzież świata, powierając zorganizowanie wielkiego spotkania młodych bojowników o pokój. (ab).



Studenci węgierscy uczą się dla pokoju

DO ludowo - demokratycznych Węgier — podobnie jak do innych krajów ludowej demokracji — można odnieść słowa Gorkiego: „U nas nie ma bezrobocia; każdy chłopiec, każda dziewczyna wie, że ma zabezpieczone prawo do pracy. Nasza młodzież nie zna problemu szukania pracy, ma ona tylko jeden problem — wybór odpowiedniego zawodu”.

Węgierski plan 5-letni przewiduje między innymi zatrudnienie dalszych 10.000 inżynierów, 13.000 agronomów, 10.000 nauczycieli. W roku 1950 znalazło pracę 4.700 absolwentów wyższych uczelni i specjalnych szkół zawodowych natychmiast po zdaniu egzaminów końcowych. Student ludowo - demokratycznych Węgier ma przed sobą jasne perspektywy: zapewnione warunki materialne w czasie studiów, natychmiastową pracę w swej specjalności po ukończeniu studiów.

Liczba studentów wzrosła z 11.631 w roku 1938-39 do ponad 26.000 w roku 1950. Pod koniec pięcioletki będzie około 34.000 studentów. Rosta również liczba młodzieży robotniczej i pracującej chłopstwa. W roku 1938-39 było jej zaledwie 3,7

procent ogółu studentów, w roku 1950 procent ten wzrósł do 35,5.

W czasie studiów studenci węgierscy mają zapewnione odpowiednie warunki kulturalnego i fizycznego rozwoju. Korzystają oni z minimalną opłatą z teatrów i kin, do których uczęszczają zwykle zbiorowo, aby następnie w grupach przeprowadzać dyskusję na temat widzianej sztuki lub filmu.

Studenci węgierscy zorganizowali wiele zespołów artystycznych, które poza występami na terenie szkół wyższych regularnie odwiedzają świetlice fabryczne. W zamian za to zespoły robotnicze dają występy w świetlicach studenckich. Działalność kulturalno - artystyczna studentów węgierskich jest bardzo szeroka. Świadczy o tym fakt, że w młodzieżowych eliminacjach artystycznych w 1950 r. wzięły udział 64 zespoły studenckie, składające się z 3.000 studentów i studentek.

Zwyą działalność przejawiają studenci węgierscy w dziedzinie sportu. Ponad 10.000 studentów uczestniczy w masowym ruchu sportowym „Gotów do pracy i walki”. Studenckie zrzeszenie sportowe posiada ponad 3200 wysokiej klasy zawodników. Swoją wysoką poziom wykazali sportowcy węgierscy na X Światowych Akademickich Igrzyskach Letnich w Budapeszcie, uzyskując 46 zwycięstw. Student węgierski Tibor Csik zdobył mistrzostwo świata w wadze piórkowej na Olimpiadzie w Londynie. Władze węgierskie stwarzają odpowiednie warunki do rozwoju fizycznego studentów przez budowę urządzeń sportowych przy wyższych uczelniach i domach akademickich. W okresie planu 5-letniego powstaną przy Uniwersytecie w Budapeszcie i w Szeged wspaniałe stadiony sportowe z najnowocześniejszymi urządzeniami sportowymi.

W okresie wakacji studenci korzystają z czasów organizowanych w najpiękniejszych okolicach kraju. Dawne pałace i wille wielkich kapitalistów, jeżeli nie zostały zamie-

nione na szkoły, służą jako ośrodki wypoczynkowe dla ludzi pracy, młodzieży pracującej i uczącej się.

Studenci węgierscy rozumieją doskonale, że zawdzięczają wszystkie swoje osiągnięcia wszystkim, które pod przewodnictwem Węgierskiej Partii Pracujących z Matysem Rakosim na czele budują socjalistyczne Węgry. Wiedzą oni również, że w ramach planu 5-letniego mają oni poważne zadania do wykonania, że także od ich własnych wysiłków zależą warunki ich pracy i nauki oraz wysokość pomocy otrzymywanej od państwa.

Aby spełnić należycie swe zadania młodzież węgierska zjednoczyła się w czerwcu 1950 r. w potężnej organizacji — Związku Młodzieży Pracującej. Organizacja ta zmobilizowała młodzież do zdobycia wspaniałych wyników produkcyjnych w fabrykach i na roli oraz do osiągnięcia doskonałych wyników w nauce. Studenci węgierscy rozumieją dokładnie treść hasła rzuconego przez swą organizację: — „Uczymy się dla pokoju!” Dzięki zwiększeniu wysiłków w indywidualnym uczeniu się, które uważają za podstawę nauki oraz wykorzystując różne formy grup studenckich — osiągają oni coraz lepsze wyniki. Zorganizowali oni również pomoc dla słabszych kolegów, którym przydziela się do wspólnej nauki przodujących studentów. W 1950 r. studenci szkół wyższych oraz uczniowie szkół średnich otrzymali następujące wyniki w nauce:

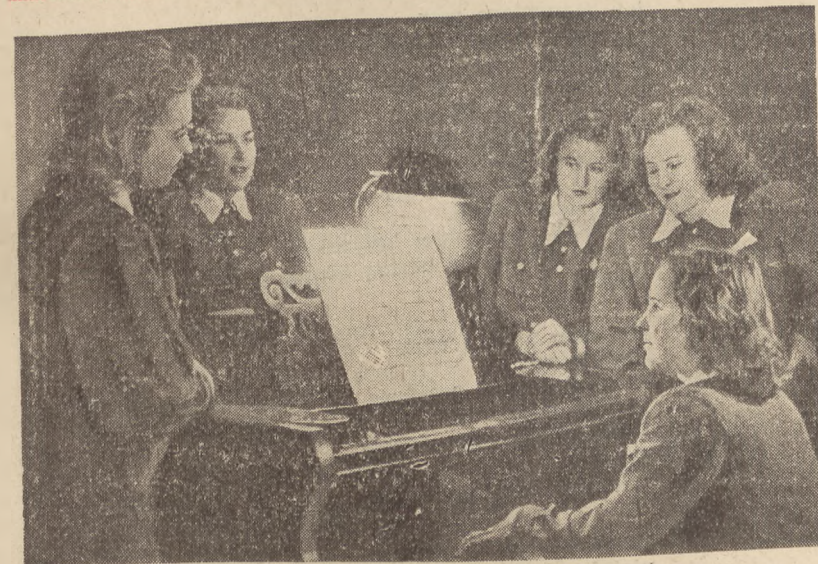
celujący	— 20.834
bardzo dobry	— 23.496
dobry	— 18.535
+ dostateczny	— 7.819
dostateczny	— 5.173
niedostateczny	— 1.216

Wyniki te, to wkład młodzieży uczącej się Węgier w dzieło realizacji planu pięcioletniego. Świadczą one dobitnie, że studenci węgierscy nie tylko rozumieją, lecz przez codzienną pracę realizują hasło: „Uczymy się dla pokoju!” WL.

**W
godzinach
odpoczynku**



W Festiwalu wezmą także udział pionierzy. Na błoniach Wuhlheide powstanie międzynarodowa republika pionierska... Już dziś trwają intensywne przygotowania do przystosowania Wuhlheide do przyjęcia młodych bojowników o pokój. Buduje się szereg boisk sportowych, bieżnie dla amatorów jazdy na wrotkach, powstaje nawet... jezioro, w którym młodzi chłopcy i dziewczęta będą mogli pływać i kąpać się woli. Sztab lekarzy i sióstr czuwać będzie nad bezpieczeństwem dzieci. Zabawiać się będzie z pionierami



Oto Talin — stolica Republiki Estońskiej. Wieczorem, gdy zajęcia w szkole i drukarni zostały zakończone, uczennice IV Szkoły Poligraficznej zebrały się przy fortepianie, by pośpiewać swoje ulubione pieśni.

Do dyspozycji studentów, młodzieży szkół ogólnokształcących, zawodowych i rzemieślniczych stoją kluby, domy kultury, stadiony, sale sportowe, biblioteki, czytelnie itp. Dla uczącej się młodzieży urządzone są często koncerty, wieczory artystyczne, spotkania z pisarzami i uczonymi, odczyty, wycieczki.

W okresie ferii letnich i zimowych część młodzieży odpoczywa w domu rodzicielskim, część zaś udaje się na wycieczki turystyczne, wyprawy wyso-

kogórskie, lub spędza czas w sanatoriach i domach wypoczynkowych.

Władza radziecka troszczy się o wszechstronny rozwój młodzieży. Na utrzymanie młodzieżowych klubów, zespołów twórczości amatorskiej, urządzeń sportowych wydatkuje się co rok dziesiątki milionów rubli.

Corocznie organizowane są wszechzwiązkowe konkursy artystycznej twórczości amatorskiej młodzieży. Konkursy te cieszą się wielką popularnością.



Wysoko ponad stolicą w najpiękniejszym miejscu wzgórza Gellert, na tarasie wille byłego dyrektora banku tancerzy ochocko młodzież jednego z Kolegiów.

TAJEMNICA MŁODOŚCI

Nie — nie mówię o tej „młodzieży”,
która na trawce zielonej,
czy w łódce,
wśród pisków, wrzasków
potrafi zawierzyć
sile gardła skapanego w wódce.

Nie — nie mówię o tej „młodzieży”,
która wiosną,
do późnej nocy umie
(by się tylko pochwalić
strojem świeżym)
bruk deptaków szlifować tłumnie,

Nie — nie mówię o tej „młodzieży”,
która życia wschodzącego płomień
— zagubiona w krwi natrętnej szmerze —
na romanse potrafi roztrwonąć.
Czyż to wszystko młodością? — Nie!

Nie wystarczy:
lat osiemnaście mieć.

A młodymi wtedy będziecie,
gdy bojowym „przerzedzonym szeregom
oświadczyte w imieniu wszystkich dzieci:
„My zmienimy bieg życia ziemskiego”.

Więc miano młodych dostaną tacy,
którzy na świecie całym
walczą dziś o to,
aby dni pracy
lekkie były, radosne,
wspaniałe!

TLUM. ADAM WŁODEK

Proszę was, zeszłego lata byłem na społeczno-wy-poczynkowym obozie w rzeszowskim. Zjechałszy się ze wszystkich uniwersytetów i akademii, razem ze dwięście osób. Medycy, górnicy, prawnicy, poloniści. Obie płci i wszystkie wydziały. Rozmieszciliśmy się w opustoszałym, trochę rozszabrowanym pałacu, ozdobionym herbami hrabiowskimi. Miejscowe podania ludowe opowiadają o hrabim, który żył-pił za sancerce, kumał się z Niemcami, uciekł przed Polską do Paryża, gdzie resztki fortuny przepuszcza ponoć w hulankach i zabawach. Podanie głosi dalej, że to rodzinne, gdyż niegdyś córki pana hrabiego uciekały przed ojcem do oficyny i podbawiały się z parobkami, ale to już inna historia i nie warto jej opowiadać.

Pałac wznosił się na wzgórzu wśród pięknego, rozłożystego parku. W dawnych czworakach dworskich, leżących za parkiem, mieszkali pracownicy PGR-u, który powstał na dworskich gruntach; wzdłuż drogi budowano dla nich jednorodzinne domki. Z drugiej strony parku na zboczu wzgórza rozposcierało się małe miasteczko. Rynek porośnięty trawą, trzy czy cztery murowane budynki: szkoła, poczta, dom ludowy, spółdzielnia, drewniane zagrody wiejskie. Na rynku pały się kozy, zresztą było sennie, mieszkańcy częścią byli w polu, częścią pracowali w pobliskiej cegielni. Nad miasteczkiem dumnie świeciły się dachy strzelistych wieżeczek kościoła. Parafia musiała być zasobna: osobno zbudowano tu wikarówkę, osobno postawiono organistówkę, a willa proboszcza znajdowała się w małej dolinie, otoczona urodzajnym sadem, bujnym ogrodem i wsparta była o nieliczne zabudowania gospodarskie.

Byliśmy trzecim turnusem, toteż nasz obóz miał już swoją prehistorię. Między innymi przebywał na którymś turnusie w naszym pałacu zespół baletowy, udający się na występy do Pragi. Skłonność do

PIĘKNE WA

(Notatki do opo



częstych kąpieli, którą wykazał ów zespół, stała się powodem wielu komplikacji na naszym turnusie.

II

Proszę was, do rzeczki trzeba było iść spory kawałek drogą, ocienioną wysokimi topolami. Wisłoka, rwąca i pienista, jakby tylko co spadała z pobliskich gór, płynęła doliną, urywała brzegi łąkom, była płytka, świeciła miedziastymi miazgami i szarymi łysymi żwiru, ale podczas powodzi umiała podpłynąć pod park, zatopić łąki, zerwać most. Za rzeczką była cegielnia i przystanek kolejowy, a najważniejsze dla nas — tamten, drugi brzeg był wymarzoną plażą. Można było rozkładać się tam swobodnie między kępami młodej wikliny, wygrzewać się na słonecznych polankach, zażerać się słodkimi, pachnącymi, rozpylającymi się w ustach jeżynami. Pewnego dnia nasz zespół baletowy, odbywszy męczące ćwiczenia, biegł mostkiem na plażę. Trzeba było, że mostem kroczył poważnie zadumany miejscowy proboszcz, ciekaw już starszy, mądry, z cicha pęk, obrażony milcząc na świat cały, patrząc koso na nasze czolówki sanitarne, udział w wiejskich zebraniach, porady prawne w gminie, ambulatorium, sportowe rozgrywki z wiejskimi chłopkami, robotę w wiejskich kołach ZMP, ogniska dla pracowników z PGR-u, pracę przy łubinie, burakach, omłocie zboża, transportie żyta na dworzec; można powiedzieć, nie lubił nas.

Spotkawszy nasze koleżanki na moście (a był piekielny, lipcowy gorący i dziewczęta były w szortach), zatrzymał się, popatrzył na nie surowo i zawołał, aż przesiadły konie przejeżdżającego mostem furgonu: — Jak wy, bezwstydnego panny, możecie w takim stroju paradować po świecie Bożym? Jakże wam słońce sumienia nie przepali?

Dziewczęta spojrzęły na przysadzistego, czterstwego, nalanego człowieka, o twarzy opalonej i dłońach białych jak mleko i odparły z lekką urazą:

— Przecież ksiądz na własne oczy widzi, że upał. Idziemy na plażę. Chyba możemy odpocząć latem, kiedy harowałyśmy cały rok i zdawałyśmy egzaminy? Jak się księdzu wydaje? I nie czekając na odpowiedź, tanecznym krokiem przebiegły przez most i zsunęły się po skarpie na wodę. Opatulony po szyję w suttanę ksiądz poczerwieniał trochę z gorąca (był piekielny upał, powietrze było gorące; nie powietrze, lecz blacha!), a trochę z irytacji, gdyż przejeżdżający furmani uśmiechali się wcale niepo-chlebnie, zakarbowali sobie śmiałość studentek i oddalił się pośpiesznie. Dziewczęta zaś rozłożyły nad wodą koce i posmarowawszy się olejkami, poczęły się spokojnie opalać.

III

Ale sprawa nie uszła, jak badyl przy płocie. Owszem, wzrastała, kwitła, dojrzewała w pamięci księdza proboszcza, aż za naszego turnusu wydała marne owoce. Co prawda, miała i dobrą stronę: utrzymała pewną młodzieńczą, może przelotną miłość; i dlatego o niej opowiadałam. Miałam na obozie przyjaciela, imieniem Roman. Studiował w Gdańsku na wydziale budowy okrętów, szło mu ciężko, miał trudności z polszczyzną, prócz rosyjskiego nie znał żadnych obcych języków. Matka jego była sezonową robotnicą, ojciec zginął w jakiejś katastrofie przed wojną. Chłopak wałęsał się prawie bez opieki, podkładał węgiel z kolei, laził po cudzych ogrodach i sadach (mieszkał

w jakimś Białymstoku czy Grodnie); podczas wojny ewakuowano ich do Związku Radzieckiego i Roman, jak to mówią, wyszedł na luzdź. Najpierw pracował w kolchozie pod Archangielskim, gdzie nauczył się smętnych piosenek wielkoruśskich, skończył szkołę podstawową, zapalił się do księzek. Potem poszedł do fabryki, stał się fachowym metalowcem. Wróciwszy, pracował w stoczni gdańskiej i stamtąd poszedł na polibudę, zdawczy wyuczony po nocach maturę.

Wiele się od niego nauczyłem. Umiał opowiadać, jak nikt, a gdy zawodziła narracja, przypominał piosenki kolchozowe i ludowe czasuski. Słowem, człowiek twardy; ale się zakochał. Pewnego dnia grał w siatkówkę. Siedziałem pod pałacowym kasztanem i — wstyd powiedzieć — czytałem „Przegląd dzielnego wojaka Szwejka”, lekturę wybitnie wakacyjną. Kiedy się skończył set, Roman usiadł koło mnie na kocu i powiedział zaczepnie:

— Z tym wszystkim socjalizmem mnie nie cieszy.

— Doprawdy? — wyraziłem uprzejmie zdziwienie, nie odrywając oczu od Szwejka, zamkniętego właśnie w arszenie za obrazem któregoś cesarza austriackiego. Roman ciągnął niezrażony:

— Powiedz, czy ja mogę być dobrym socjalistą?

— Diabli cię wiedz! — odpaliłem. — Niech cię oceni twoje Koło ZMP.

— Widzisz, kiedy mnie nic nie cieszy.

— Nic?

— Nawet.

— Nawet Nowa Huta?

— No... Nowa Huta... Kocham się nieszczęśliwie — wyrzucił z siebie i umilkł. (Opowiadał też rozmowę

żartobliwie; w rzeczywistości była dłuższa i poważniejsza).

Półka od siatkówki rabnęła między nas na koc, wybiła mi książkę z ręki i potoczyła się pod nogi. Roman zatrzymał ją kolanem i brudną piętą odkopnął graczom. Pomogli mu chóralnym okrzykiem: „Hej! Róóó!”

— Nic mnie nie cieszy! — deklamował ponuro. — Bo ona mnie zupełnie nie kocha.

— Przecież łącznie razem na śniadania, na obiady, na kolacje, rano idziecie pleć buraki i układać w kopki łubin, razem chodzicie na zebrania gminnych kół ZMP, razem tańczycie, razem siedzicie na wszystkich dyskusjach, aż was długowłose Langer od wychowania ideowego podziwia. Czego chcesz jeszcze?

— Nic. Ale żebyś wiedział: człowiek wychodzi wieczorem na dwór, patrzy w niebo nad drzewami, wie, że gwiazdy — to także całe światy, wielki ocean ruchu, energii, siły, radości, życia; spogląda na horyzont, widzi dalekie światła cegielni, słyszy szum pociągów, wywołujących cegłę dla naszych szkół i fabryk — i, no, nie cieszy się tak, jak potrzeba. Nie wiem zupełnie, co zrobić, — zakończył niespodziewanie całkiem rzeczowo.

— Ona wierzy, ma nabitą głowę całą mitologią, nie wiele wie o prawdziwym życiu, z niczym nie walczyła. I co tu robić, poradź!

— Ja ci radzę, królowo: rób jak uważasz — powiedziałem mu serdecznie i ponieważ wołał mnie do siatkówki, zerwałem się dziarsko z koca. Zaserwowałem chytrze wysokim wolejem, gdyż przeciwnicy stali pod słońce. Z miejsca zdobyłem punkt i uznanie. Graliśmy aż do podwieczorku, a potem

HENRYK GAWORSKI

KOLEGOM z FDJ

Poprzez granice tysiąclecia,
gdzie słupy krzywd
nienawisć
jak pleśń obrośła —
niełatwo było
popatrzeć sobie w serca
i młodą przyjaźń
w uścisku rąk rozpoznać.

Ale jest słowo
z krwi
i stali,
które jak most nasze narody złączy
i dni epoki,
jak rozesmiane oczy
wypełni wspólne szczęściem:
Socjalizm!

W imię tych dni,
co nieuchronnie idą
nad starą ziemią,
łzami i krwią rozmokłą —
przeciwko wojnie,
przeciwko wszystkim krzywdom
łączymy dłonie w mocną konstrukcję:
Pokój!

Kto nam pokaże wiek
piękniejszy
od wieku, który dojrzewa w naszych rękach? —
Złotymi dróg
krew naszej pracy spieszmy
i życie
wierność nam przysięga.

Będziemy bronić piękna wieku
piękną
i pięścią —
jak całe życie długie.
Trudny jest marsz,
lecz droga niedaleka —
jak z ZMP
do Freie Deutsche Jugend.

Nie wolno tolerować niedbalstwa i bezplanowości w życiu świetlic studenckich

Sytuacja na odcinku świetlic studenckich musi ulec zmianie! Takie hasło wysunęliśmy w związku ze Światowym Tygodniem Młodzieży w poprzednim numerze naszego pisma. Jakby dla zaakcentowania solidarności Czytelników z postulatami wysuniętymi w naszym artykule otrzymaliśmy szereg listów, poruszających zagadnienia naszych świetlic. Oto uwagi na temat świetlic Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie, którymi dzieli się z nami kol. Zbigniew Nowacki:

„Świetlica Wyższej Szkoły Ekonomicznej jest nieodłączną częścią Domu Akademickiego; — ciasna jak i on i jak i on niezbyt sprężyste prowadzona. Przybywa wita stos bezładnie ustawionych krzeseł, nieporządek i na cały regulator puszczane radio. Jej stali bywalcy, to tzw. aktyw świetlicowy (razem około 15 osób). Frekwencja w stosunku do pomieszczenia — mała; zresztą nawet „aktyw” zbiera się bardzo rzadko, bo... świetlica jest stale zajęta na różnego rodzaju zebrania, posiedzenia itp., mało mające wspólnego ze świetlicą.

— Wczoraj — mówi jeden z kolegów, wyrzuciła nas Liga Morska. Te śmieci to pozostałość po jej członkach — dodaje zgryźliwie.

Gazetka ścienna wisi już miesiąc, jakoś zespół redakcyjny nie może zdobyć się na nową. Obok gazetki jakiś cudaczny wykres, prawdopodobnie pozostałość po okolicznościowej akademii, stara się imitować dekorację.

Kierownik imprezowy przytupuje nogą, a ręką uderza w krzesło i w ten sposób imituje muzykę na próbach zespołu tanecznego — mówi kol. Maria Dukiet, kier. ref. kult.-oświatowego KO ZSP, nieufnie spoglądając na stojące w kącie pianino — po co on to robi? Rzekniesz, po co? Dopiero kol. Ręziński rozprasa nasze wątpliwości; — próby bardzo często odbywają się w stołówce, bo świetlica zajęta jest na zebrania i ćwiczenia.

W świetlicy WSE nie urządzono dotychczas ani jednej wieczornicy, nie odbyła się żadna pogadanka, nie było wieczorów dyskusyjnych, brak jest aktualnych czasopism, brak właściwego życia świetlicowego, tylko ping-pong i szachy, szachy i ping-pong.

Pełny brak planowego organizowania zajęć sygnalizuje nam również kol. Kazimierz Korski. Przedmiotem opisu jest tym razem świetlica KU ZSP na Uniwersytecie Warszawskim:

„Centralne miejsce zajmuje stół ping-pongowy, przy nim zawsze ci sami koledy posiadający monopol na grę w ping-ponga. Innych gier nie ma, więc niektórzy próbują grać w tzw. „cymbargaję”. Kilka stołów, na ścianach dekoracje, gazetki, w rogu sali fortepian. Właśnie jemu chcemy poświęcić kilka zdań. Pomiędzy, że dostęp do fortepianu można — w myśl przepisów — uzyskać tylko za zgodą kierownika świetlicy, gra na nim każdy kto ma ochotę niezależnie od posiadanych kwalifikacji. Repertuar takich „amatorów” jest równie dowolny. Na przykład 1 marca w godzinach popołudnio-

wych zanotowaliśmy występ pewnego kolegi, na który złożył się koncert muzyki jazzowej. Dość liczne grono słuchaczy z aktywistami ZMP i ZSP na czele słuchało tego repertuaru z pobłażliwym, wyrozumiałym uśmiechem i z dużą dozą zainteresowania. Repertuar obejmował bogaty wachlarz różnych odmian amerykańskiej, dzięki muzyki. Wypadek ten nie jest sporadyczny. Takie „koncerty” odbywają się dość często. Sekcja świetlicowa spi”.

Kol. M. Mikna, student Wydziału Geodezji Politechniki Warszawskiej, słusznie upomina się o właściwy rozkład zajęć w świetlicy, z której chętnie korzysta. Świetlica służy również jako miejsce nauki. Niestety kierownik świetlicy nie broni grać w ping-ponga wtedy, kiedy ogromna większość studentów pragnie pracować. Hałaśliwy stukot piłeczki przeszkadza im w nauce.

Wiele listów zajmuje się ważną sprawą czytelnictwa książek i prasy w świetlicach. Jak wynika z nadanych informacji, nie wszędzie kierownik świetlicy troszczy się o odpowiedni dobór książek i aktualnych pism. Z reguły nie prowadzi się poradnictwa czytelniczego, nie pogłębia się istniejących zainteresowań literaturą przez wspólne dyskusje nad przeczytanymi książkami.

Wreszcie — sprawa zespołów świetlicowych. Otrzymałyśmy tu kilka pozytywnych wiadomości, świadczących o stałym wzroście zainteresowań twórczością artystyczną. Studenci biorą coraz czynniejszy udział w zespołach amatorskich. Kol. Barbara Gołębiowska, mieszkająca w warszawskim Domu Akademickim przy ul. Małackiej stwierdza, że „wszystkie koleżanki doceniają rolę życia świetlicowego. Dają tego dowody. Zorganizowały już zespoły: taneczny, recytatorski, dekoratorski, redakcyjny i chór”. Napotyka jednak w swojej pracy na poważne trudności: nie mają jeszcze lokalu świetlicowego. Winę ponosi tu oplotałe Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane. Oddajmy głos autorce listu:

„Zespół recytatorski przygotowuje szereg wierszy. Chór ćwiczy piosenki. Zespoły redakcyjny i dekoratorski przygotowują już gazetkę „Nasze życie” i fotogazetkę do świetlicy. Ale cóż? Leży ona i... na pewno przestanie być aktualna, jeżeli

PPB będzie nadal w tym samym tempie wykańczać naszą świetlicę. Firma miała oddać nam do użytku świetlicę w grudniu. Czekaliśmy cierpliwie przez grudzień, styczeń... a świetlica wciąż nie jest gotowa. „Na pociechę” powiedziano nam, że wszystko będzie gotowe przy końcu lutego. Tymczasem jest już marzec, a nasza świetlica nie jest przekazana do użytku. Pytamy, jak długo mamy jeszcze czekać”.

W pełnych entuzjazmu słowach donosi nam o pracy zespołu świetlicowego przy poznańskim Domu Medyka jeden z uczestników wieczornic i zabaw, urządzanych z powodzeniem przez ten zespół.

Dobre pracujące zespoły świetlicowe pomagają w nawiazaniu współpracy z robotniczymi kołami ZMP.

Pisze o tym kol. Józef Zabkiewicz, student Szkoły Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie:

„Koło ZMP przy SGSZ nawiązało łączność z robotniczym kołem ZMP przy PPB 11. Chcemy pomóc naszym kolegom w przezwyciężeniu trudności, jakie ujawniają się w ich pracy. Równocześnie członkowie naszego Koła wiele skorzystają i nauczą się od robotników. Na PPB 11 słabo rozwija się praca kulturalno-oświatowa, a na naszej uczelni istnieje kilka zespołów artystycznych: baletowy, recytatorski, śpiewaczy, dekoratorski. Urządzona ostatnio z okazji 33 rocznicy powstania Armii Czerwonej akademii przy współudziale naszych zespołów artystycznych wzbudziła duże zainteresowanie. Obszerna sala świetlicy wypełniona była ludźmi. Robotnice i robotnicy z zainteresowaniem wysłuchali referatu, z gorącym przyjęciem spotkały się występy chóru i zespołu recytatorskiego. Wieczór upłynął w miłym i serdecznym nastroju. Robotnicy wyrazili nadzieję, że nawiązany kontakt będzie trwał”.

Czego świadectwem są zacytowane głosy z terenu i wiele innych, których nie możemy przytoczyć z braku miejsca? Wśród studentów istnieje coraz silniejsze pragnienie wspólnej pracy, zabawy i rozrywki kulturalnej. Pogłębia się zainteresowanie literaturą i sztuką. Szczery entuzjazm pracy poszukuje odpowiadających mu form organizacyjnych.

Wniosek stąd jest prosty: nie wolno dłużej tolerować niedbalstwa i bezplanowości w życiu świetlic studenckich! Sprawa ta winna stać na pierwszym planie pracy Komitetów Uczelnianych ZSP. Światowy Tydzień Młodzieży musi wnieść do świetlic studenckich nowe życie, zgodne z życzeniem wielotysięcznych rzesz studenckich.

Witamy radosną wiosnę socjalizmu i pokoju w naszej Ludowej Ojczyźnie!

KACJE

wiadania)

poszedłem na zebranie partyjne do cegielni, gdzie omawialiśmy bolączki, jakie trapią załogę fabryki: brak cukru, wykupionego przez kułaków, ubrania robotce, biurokracja w zarządzie zjednoczenia, mały kontakt z powiatem. Dużo mieliśmy roboty z tą cegielnią, a jeszcze więcej nauczyliśmy się w tej robocie.

Rzecz w tym, że Basia, świętna polonistka z Jagiellonki, rodem była z mieszczańskiego domu, obitego zeszlówiecznymi tapetami. W robocie umiała przodować. Nie bała się łubinu, zginała grzbiet nad bu rakami, chodziła ochocz o do gminy na kancelaryjną robotę, ale w pracy społecznej prawie udziału nie brała, w niedzielę pilnie szła do kościoła, a zaprzyjaźniwszy się z Romanem, zazdrośnie strzegła swej „apolityczności“ i trochę miała za złe jego entuzjastyczne opowieści, piosenki, wspomnienia. Wiemy, jak to jest w środowiskach studenckich, że gorących dyskusji trzeba potoczyć, ile nocy przegadać, jak nieraz nos wełknąć niedowiarkom w różne sprawy, aby ich przekonać. Najlepiej jednak uczy konkretny konflikt klasowy, walka ideowa. W niej ziarno odpada od plewy, odciąża się wróg, przybliża przyjaciel.

Wieczorami mieliśmy przeróżne dyskusje. Mówiło się o planie szes-cioletnim, o walce z imperializmem, sprawie niemieckiej, klasowości nauki; była także dyskusja o kościele. Stara sala rycerska pałacu hrabiego Reya zamieniła się w świetlicę. Zapadał mrok letni, zapalaliśmy lampy naftowe, które migotliwym blaskiem napełniały mroczne kąty sali, skąd wychylały się malowane al fresco herby rycerskie. Czy kościół jest, czy nie jest związany z kapitalizmem? Zdania były podzielone. Basia niezwykle gorąco zabierała głos w dyskusji. Mówiła o wieczności kościoła i jego misji moralnej, odsuwaniu się zupełnie od doczesnych konfliktów społecznych, strąży wieczystej moralności ludzkiej. Zgodziła się, że polityka to jedno, a religia — drugie. I poszła spać z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Za to obudzenie było przykre. W niedzielę wybrała się do kościoła, wróciła oburzona i rozgoryczona. Czerstwy, nalany, opalony ksiądz proboszcz miał kazanie o moralności. Jako siedlisko niemoralności, Sodome, Gomore, Babilon i Korynt wytknął palcem dawny pałac poboznego hrabiego Reya, w którym zagnieżdżyła się bezwstydnia młodzież. Bezwstydnia ta młodzież nie tylko chodzi w krótkich spodkach na plażę, nie tylko wspólnie urządziła zabawy i posiłki, ale jeszcze ośmiela się zawierać kontakty z młodzieżą wiejską, słać zgorszenie i zamieszanie w duszach panien i młodzieńców z jego, księdza proboszcza parafii. Wszystko to, powiedział proboszcz, dzieje się w ludzkich oczach i wszystko będzie zapisane tak w niebie, jak i na ziemi.

Odbiliśmy naradę aktywu obozowego. Dziewczęta mówiły złe i oburzone:

— To krecia robota. Ksiądz nie

miał prawa nas obrażać. Jeżeli mu się co nie podobało, mógł przyjść i zanieść kierownictwu zażalenie. To jego prawo. Ale nie wolno mu wykorzystywać ambony dla celów jakiejś głupiej propagandy. Wbija klin między nas a młodzież wiejską, budzi nieufność do naszych czołówek sanitarnych. Przebadaliśmy już pół tysiąca chorych!

Basia milczała, a potem niespodziewanie zaczęła bronić księdza:

— A może on istotnie nic nie wiedział? Może mu te „ludzkie oczy“ powiedziały? Naplotkowaly?

— Ale! — prychnął śmiechem Roman. — A ta historia z zespołem na moście? Sam nasz pobyt tu jest mu solą w oku i kolką w boku.

— Trzeba się przekonać, a dopiero potem mówić — powiedziała surowo i pouczająco Basia.

Roman roześmiał się i powiedział:

— Dobra! Stawiam wniosek: wysłać delegację do proboszcza z uprzejmym zapytaniem, jaki cel miało jego kazanie i co zamierza zrobić, aby naprawić to, co nabrechał. Basia powinna iść pierwsza! Niech się leczy z naiwności! Wniosek przyjęto i komisję wybrano: Basia, długowłosa Langer, kierownik ideowy naszego turnusu, ja. Przebieg rozmowy postanowiono ogłosić w gazetce ściennej.

c. d. n.

JERZY DOMAŃSKI

„Tajna Misja”

Film „Tajna misja” to dzieje haniebnych konszachtów wodzirejów polityki imperialistycznej, dzieje „tajnych misji” jakie prowadzili przedstawiciele Departamentu Stanu z hitlerowcami w czasie II wojny światowej.

Jakie zadania miały te „tajne misje”? W momencie kiedy anglosaskie koła imperialistyczne zawiodyły się w swych obliczeniach na osłabienie Związku Radzieckiego w czasie krwawej wojny z hitlerowskimi Niemcami, gdy wbrew ich przewidywaniom Związek Radziecki stał się jeszcze potężniejszy, Churchill, Truman i bankierska kompania rozpoczęła przygotowania do nowej wojny — wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu. Zawiązały się nici spisku przeciw pokojowi.

Fabula „Tajnej misji” osnuta jest na podstawie dokumentarnych danych z dziejów misji senatora amerykańskiego, który w początkach 1945 roku przybył do Niemiec celem... Przytoczmy lepiej słowa Trumana, ówczesnego viceprezidenta USA, na które powołuje się szef wywiadu niemieckiego Schellenberg zaraz na wstępie rokowań: „Jeśli będziemy widzieć, że Niemcy zwyciężają Rosję, powinniśmy pomóc Rosji, jeśli natomiast Rosja zacznie uzyskiwać przewagę nad Niemcami, powinniśmy pomóc Niemcom”.

A więc wojna anglosasów z Niem-

ARNOLD ŚLUCYKI

Rówieśnikom na rok 1951

Pamiętacie nas — w drelichu wyblakłym, na bok odstawiając karabin, z gruzów czyściłsi my Marszałkowską. Utkwił ostatni nabój w karabinie odstawionym przed kioskiem, niczym w gardle wojny zgłuszony krzyk ostatni.

Łomami w przymarzłe kamlenie bijąc — wzywa liśmy młodość, iza skrzepła na policzku żegnaliśmy tych, którzy musieli odejść.

Zycie jest silniejsze od śmierci, zadrgała śmiechu pierwsza salwa w powietrzu gęstym od kurzu. Zwał żelastwa runął o bruk, i mur obsunął się z trzaskiem — wtedy nowy obraz miasta z dymów się wynurzał.

Dziś chodzę wśród was nłica, opasaną rusztowań wstęgą, kiedy do pracy idziecie pieszo lub w tramwaju wracacie łocnym. Nowych gmachów napiera piękno i w głowie wiersze układam z waszych urwanych rozmów, z waszej radości potocznej.

Mrozi metal dłonie w dotyku, sople lodu na budowie... robotnicy nogami tupią... zacierwienione rozcierają uszy. Niczym spawacz wspina się mostem rok pięćdziesiąty pierwszy, wnet słyszysz Wisłę nam oszkl i śniegiem budowę przyproszy.

Kiedy dom w betonie stygnie, gdy kielnia jest dłoni posłuszną, kiedy słowo nadziei jest dźwięgiem — czemuż dumą nie dzielić się słuszną.

cam i to jedynie rodzinne porachunki kapitałistów. Ostrze sojuszu między narodowego faszystwu wymierzono jest przeciw komunizmowi, przeciw ZSKR.

Amerykańscy wysłannicy przybywają w chwili, kiedy anglosasi cofają się przed niemiecką kontrofensywą w Ardenach, kiedy Churchill biega Stalina o rozpoczęcie działań wojennych na szeroką skalę celem odciążenia frontu zachodniego. Rozpoczynają oni rokowania z przywódcami niemieckich kół wojennych i przemysłowych. Debaty toczą się nad zagadnieniem przetrzczenia głównych sił wojskowych Niemiec na front wschodni, dla ułatwienia Eisenhowerowi „zwycięskich” posunięć wokół problemu przejścia aparatu szpiegowskiego hitlerowców na Bałkanach, aby stworzyć bazę wojenną na zapleczu ZSRR; wreszcie uzyskania patentów niemieckich koncernów przemysłu zbrojeniowego z Kruppem na czele, aby uratować niemiecką maszynę wojenną, w której jest przecież zainwestowany, między narodowy kapitał.

W obliczu potężnej ofensywy radzieckiej, która zagraża chytrym kombinacjom „urogów”, faszystowski wodzirej gorączkowo szamoczą się, szukając ratunku. Rozpoczynają się brutalne intrygi, zdrady, morderstwa. W obliczu klęski ujawnia się zgnilizna, rozkład moralny obozu imperialistycznego.

Senator amerykański zdradza Niemcom termin ofensywy radzieckiej. Dzięki odkryciu tej ohydnej zdrady przez wywiad radziecki ofensywa rozpoczęła się o tydzień wcześniej, wywołując tym większe zamieszanie w obozie faszystowskim. Anglosasi żądają całkowitego złusowania frontu zachodniego i skierowania wszystkich sił na obronę wschodnich pozycji. Himmler składa im raport: „Wojska wasze mogą się posuwać bez przeszkód. Garnizony nasze będą się poddawały, nawet jeżeli do miasta przyjdzie trzech cyklistów. Bormann, przywódca NSDAP, sprzedaje Wall Street swoją partię, mówiąc przy tym, „Ci ludzie będą wam nieodzownie potrzebni. Są oni doskonałe wyszkoleni w sztuce zabijania i umierania. A przede wszystkim — i to jest dla was najważniejsze — nienawidzą bolszewickiej Rosji.”

Na naradzie przemysłowców pierwszym warunkiem dalszej współpracy kapitalistów angloamerykańskich i niemieckich jest bezwarunkowe przejście patentów zbrojeniowych, umożliwienie Amerykanom jak najszybszego zajęcia Zagłębia Ruhry celem fuzji amerykańskich i niemieckich przedsiębiorstw. Przecięż w okresie wojny prawie żadne z przedsiębiorstw należących do I. G. Farben nie ucierpiało od naloatów. Przez okres wojny I. G. Farben za pośrednictwem banków szwajcarskich otrzymywało od amerykańskich wspólników procent od dochodów wojennych.

Los Niemiec był objętym dla potentatów przemysłowych — zysk był zapewniony zarówno w wypadku wygranej, jak i przegranej wojny. Jedynym wrogiem kapitalizmu był Związek Radziecki, wobec którego kierownicy polityki angloamerykańskiej zaklinali się na swą niezachwianą wierność i przyjaźń. A tymczasem Schacht wygłaszał pod adresem amerykańskiego senatora takie słowa: „...Myślę, że wypowiedzi opinii wszystkich (kapitałistów nie-

mieckich — przyp. J. D.), jeżeli wyrażę teraz naszemu gościowi głęboką wdzięczność za wielką pomoc, którą on i jego przyjaciele okazali nam, kierownikom niemieckiego przemysłu, w ciągu tej wojny.

W pełnym świetle ukazują się wojenne machinacje kapitału, który stworzył Hitlera, by za jego pośrednictwem opanować świat, a z chwili jego upadku i rozpadu Trzeciej Rzeszy snuć myśli o przygotowaniu nowej agresji, której bezpośrednim precdensem są wojenne wydarzenia w Korei i wojenny Pakt Atlantyczny.

Ale w filmie jest jeszcze inny świat, świat ludzi walczących w obronie wolności i pokoju. Jest to para wywiadowców radzieckich, którzy ryzykując w każdej chwili swoje życie pozwalają wywiadowi radzieckiemu orientować się od samego początku w zbrodniczych planach agresorów anglo-amerykańskich. Masza i Dementiejew to ofiar- ni żołnierze wielkiej armii pokoju, przedstawiciele tych bezimiennych bohaterów, dzięki którym zerwano ze zbrodniarzy maskę.

Na postaciach tych opiera się wątek fabularny. Bo zasadniczo scenariusz zbudowany jest na materiale autentycznych dokumentów i faktów. Film jest artystyczną syntezą tego ogromnego materiału dokumentarnego, co pozwala zakwalifikować go do rzędu filmów fabularno-dokumentarnych, których najwspanialszym osiągnięciem był do tychczas „Upadek Berlina”. Jest jednak pewna różnica między tymi dwoma filmami. Podczas, gdy w „Upadku Berlina” fikcyjnym bohaterem jest postać zwykłego człowieka, to w „Tajnej misji” bohater zmieszony jest wywiadowcą wykonującym ciekawą, trudną i porywającą pracę. W dotychczasowych radzieckich filmach dokumentarno-fabularnych mieliśmy zwykle do czynienia z jednej strony z autentycznymi postaciami między z drugą — z typowym, szeregowym, przeciętnym obywatelem. „Tajna misja” wprowadza natomiast fabularny wątek sensacyjny, bardziej wyspecjalizowany.

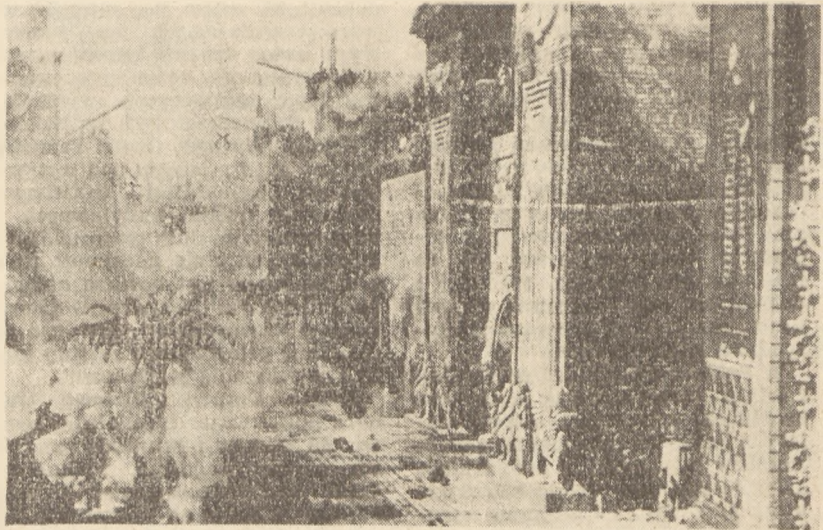
„Tajna misja” reżyserii Michała Romma jest filmem, którego bogata forma artystyczna pozwala na głębsze, lepsze przyswojenie sobie przez widza jego ważnej ideowej treści. Takie sceny, jak odwrót anglosasów w Ardenach, jak migawkowo pokazane postacie „grubych ryb” amerykańskiego kapitału, jak wreszcie sekwencja, w której widzimy przekazywanie wywiadu niemieckiego na Bałkanach w ręce Amerykanów (przenikanie twarzy śpiewów i teksty przekazywanych im przez Schellenberga instrukcji) — to do wody wysokiego mistrzostwa reżysera, który w pełni opanował środki wyrazowe filmu.

„Tajna misja” ma przy tym bardzo sugestywny, mocny podkład muzyczny kompozycji Arama Chaczaturiana.

Takie rozwiązanie jest wyrazem dalszego rozwoju filmu o charakterze fabularno-dokumentarnym. Film „Tajna misja” pozwala zrozumieć widzowi, gdzie jest prawda i komu potrzebne są wojny. Radziecka kinematografia stworzyła dzieło, które z wielką siłą uderza w podlegaczy wojennych, mobilizuje postępową ludzkość do nieugiętej walki o pokój.

8filmoteka

ROZWÓJ FILMU W SŁUŻBIE KAPITALIZMU



Griffith „Nietolerancja” 1917.

Pionierem kinematografii amerykańskiej był Tomasz Edison, który w r. 1893 skonstruował aparat zwany kinetoskopem. Wyglądem zewnętrznym kinetoskop przypominał dużą skrzynię — wewnątrz umieszczona była maszyna służąca do przesuwania taśmy i mały ekran, na którym za pomocą pewnego rodzaju lupy można było oglądać „żywe fotografie”. Był to aparat jednostkowy (tylko jedna osoba mogła oglądać film), nie przeznaczony do rzutowania obrazów na ekran. Nie był to więc jeszcze kinematograf w pełnym tego słowa znaczeniu.

Dopiero wysłannik braci Lumière spopularyzował na terenie Ameryki nowy rodzaj widowiska. W latach 1903 — 1914 następuje szybki rozwój sieci kin. Powstaje również cały szereg wytwórni filmowych. Pierwsi producenci amerykańscy to w większości wypadków kupcy i przemysłowcy, którzy dostrzegli w filmie nowe źródło łatwego zysku. Tacy producenci jak Zukor (wytwórnia „Paramount”), Loew, Goldwyn, Warners, których wy-

mie rozpoczął on jako aktor, a następnie scenarzysta. W r. 1908 Griffith realizuje swój pierwszy film p. t. „Przypadki Dolly”, w którym w całej pełni stosuje stworzone przez Portera zasady montażu, oraz po raz pierwszy wprowadza moment studiów i prób, zarówno technicznych jak i aktorskich.

W dalszych swoich filmach (data 1909 — 1914) Dawid Griffith udoskonala montaż i wprowadza nowe środki wyrazowe, które obalily w praktyce stosowaną przez Meliessa zasadę czterech jednoci i stworzyły współczesne pojęcie widowiska filmowego. Przede wszystkim wprowadza on zróżnicowanie planów: od ogólnego aż do dużych zbliżeń postaci czy przedmiotów na ekranie. Następnie pojawia się w jego filmach kilka akcji równoległych połączonych z głównym wątkiem. Montaż w momentach kulminacyjnych staje się bardzo szybki i dynamiczny. Griffith zwrócił również uwagę na niedocenianą dotąd rolę oświetlenia. W filmach swoich zaczął stosować specjalne rodzaje oświetlenia, które od tej pory stało



Griffith „Narodziny narodu” 1915.

twórnie do dziś stanowią trzon Hollywoodu, to kapitaliści pracujący uprzednio przeważnie w przemyśle konfekcyjnym. Wnieśli oni do kinematografii amerykańskiej zło-dziejskie metody postępowania. Zysk usprawiedliwiał wszystkie ładactwa, jakich dopuszczają się producenci. Film stał się dla nich towarem handlowym, który bez względu na jego wartość, podobnie jak konfekcję, trzeba sprzedawać masowo i reklamować za wszelką cenę, nie przebijając w środkach. Ten styl kapitalistycznej produkcji i sprzedaży filmów ciąży do dnia dzisiejszego nad kinematografią amerykańską, uniemożliwiając jej rozwój artystyczny.

Wraz z gangsterskimi metodami w dziedzinie produkcji i rozpowszechniania filmów, władający kinematografią amerykańską potętnaci wnieśli do filmu reakcyjną ideologię burżuazji, stworzyli warunki, w których film, poza nielicznymi wyjątkami, stał się narzędziem walki ideologicznej w rękach posiadaczy i monopolistów.

Tym niemniej w okresie swego powstawania film amerykański odegrał poważną rolę na odcinku krystalizowania się środków wyrazowych nowej sztuki.

W roku 1902 Edwin S. Porter, operator pracujący u Edisona nakręca film p. t. „Życie amerykańskiego strażaka”, w którym po raz pierwszy pojawia się koncepcja montażu filmowego. Poszczególne sceny, pomiędzy którymi zostały zastosowane ściemnienia i rozjaśnienia, łączy Porter w jedną, logiczną opowieść filmową (jak wiemy, filmy były dotychczas po prostu utrwalonymi na taśmie przedstawieniami, odgrywanymi przed nieruchomą kamerą), to pierwszy krok na drodze do niezależnienia się filmu od konwencji teatralnych przyjętych przez Meliessa i stworzenia własnych konwencji filmowych.

W dalszych swoich filmach jak: „Napad na express” (1903), „Były wiezien” (1905), i „Kleptomania” (1906) Porter udoskonala stworzony przez siebie montaż opowieści filmowej i zapoczątkowuje tym samym rozwój filmowych środków wyrazowych.

Kontynuatorem nowatorskich metod twórczych Portera był Dawid Wark Griffith. Swoją pracę w fil-

się jednym z ważnych czynników utworu filmowego.

W r. 1915 Griffith nakręca „Narodziny narodu”. W filmie tym skupił on swoje wszystkie dotychczasowe osiągnięcia techniczne - formalne. Było to szczytowe osiągnięcie kinematografii kapitalistycznej tego okresu, a jednocześnie najbardziej jaskrawy przejaw opanowania filmu przez burżuazyjną ideologię. Włoska „Cabiola” i amerykańskie „Narodziny narodu” wyrosły z jednego podłoża, opanowane były tym samym duchem, głosiły i propagowały nienawiść rasową, spełniały rolę prekursora faszystwu.

Akcja filmu rozgrywa się w czasie wojny secesyjnej. Griffith staje po stronie reakcyjnego Południa, przedstawiając Murzynów jako przyczynę wszelkiego zła i nieszczęść. Główną rolę gra w filmie „Ku-Klux-Klan”, który został przedstawiony jako obrońca uciśnionych, jako symbol ładu i porządku. Murzyni to bydo robotce, wobec którego można i trzeba stosować prawo lynchu. Film jest przeładowany sadystycznymi, brutalnymi scenami nawołującymi do mordowania Murzynów. Jedyną pozytywną i sympatyczną warstwą społeczeństwa jest kasta białych panów przybranych w kapłany „Ku-Klux-Klanu”. W Ameryce winien rządzić bał, kula i terror.

Oto ideologia szczytowej pozycji kinematografii kapitalistycznej, oto ideologia głoszona z ekranu w r. 1915 przez prekursorów faszystwu, ideologia, która dziś w najrozmaitszych formach kolportuje produkcja filmowa Hollywoodu, produkcja faszystowskiej Ameryki Trumana.

Działalność Griffitha („Narodziny narodu” i zrealizowany w 1916 — 17 znany i głośny film „Nietolerancja”) podsumowała osiągnięcia techniczne - formalne dające podstawy nowej sztuki i stała się jednocześnie wykładnikiem opanowania filmu przez zdegenerowaną, antyhumanistyczną ideologię burżuazji. Zamknęła ona również pierwszy okres rozwoju kinematografii. Nowy etap formowania się filmu jako sztuki rozpocznie w r. 1917 zwycięska Rewolucja Październikowa.

CZESŁAW PETELSKI

Nasza uczelnia wprowadza do nauki i praktyki

zdobyćce agrobiologii radzieckiej

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie po przełamaniu dotychczasowych błędów i uścisnieniu naleciałości pozostałych jeszcze z czasów kapitalistycznych, gdy Szkoła służyła interesom obszar-ników, przystąpiła energicznie do pracy nad wprowadzeniem do programu studiów osiągnięć postępowej nauki rolniczej. Przez poznanie osiągnięć nauki radzieckiej i dostoso-owanie ich do naszych warunków glebowych, klimatycznych i gospo- darczych personele naukowy Szkoły przy pełnym poparciu młodzieży stu- diującej chce przyczynić się do przestawienia rolnictwa polskiego z dotychczasowego zacofania na tory nowoczesnej wielkotowarowej gos- podarki socjalistycznej.

W Zakładzie Ogólnej Uprawy Roli i Roślin prowadzone są prace nad ustaleniem najbardziej odpowiadają- cych naszym warunkom płodo- zmianów trawopólnych oraz takiego systemu zabiegów agrotechnicznych, który pozwoliłby na osiąganie wyso- kich i stałych plonów. W związku z tym bada się wpływ zarówno po- szczególnych roślin jak i różnych zabiegów uprawowych na strukturę gleby i wysokość plonu roślin na-

stępnych. Zakład, wprowadzając w życie tezę o nierozdzielnej łączno- ści nauki z praktyką, nawiązał już łączność z szeregiem spółdzielni pro- dukcyjnych celem jak najszybszego wprowadzenia na ich pola nauko- wych metod uprawy, opracowanych w Zakładzie oraz celem opracowania zagadnień praktycznych, wynikają- cych z doświadczeń tych spółdzielni.

Zakład Uprawy Łąk i Pastwisk pracuje między innymi nad wytypo- waniem najbardziej właściwych mieszanek roślin motylkowych i traw wysiewanych w płodozmianach trawopólnych. Pole mieszanek traw z koniczynami jest bowiem najbar- dziej istotnym ogniwem w płodo- zmianie trawopólnym. Ma ono na celu stałe polepszanie struktury gle- by i zwiększanie jej żyzności.

Zakład Uprawy i Hodowli Wa- rzyw opracowuje zagadnienia jaro- wizacji warzyw i skrócenia przez to ich okresu wegetacji. Pracuje on także nad uodpornieniem szeregu odmian warzyw na przymrozki. W pracach tych Zakład opiera się o metody opracowane przez uczonych radzieckich.

Zakład Sadownictwa dąży do opracowania planów przebudowy naszego sadownictwa i przystosowa- nia go do potrzeb gospodarki socja- listycznej, w której będziemy mieli duże sady produkcyjne. Poza tym przeprowadza się w sadach doświad- czalnych Zakładu metodą miczuri- nowską oddalone krzyżówki mające na celu wyhodowanie nowych odm- ian, lepszych od obecnych.

Zakład Genetyki i Hodowli Roślin prowadzi prace nad mieszańcami wegetatywnymi. Jak wiemy, otrzy- manie przez Miczurina i Lysenkę oraz ich współpracowników szeregu mieszańców wegetatywnych zadało ostatni cios reakcyjnemu tezo- mendelista - morganistów obalając definitywnie chromozomową teorię dziedziczności. Zakład otrzymał już szereg udanych krzyżówek wegeta- tywnych pomidorów oraz udane szczepienia ziemniaków na pomido- rach, wpływające w kierunku znacz- niego lepszego wykształcania pyłku w kwiatach ziemniaka a przez to ułatwiające uzyskiwanie nowych odm- ian ziemniaków.

Zakład Ogólnej Hodowli Zwierząt pracuje w swych oborach doświad- czalnych nad zagadnieniami zimnego wychowu cieląt, jak również nad zagadnieniami sztucznego zapładnia- nia zwierząt.

Wielką pomocą dla prac tych Za- kładów będą nowoorganizowane ko- la naukowe przy poszczególnych ka- tedrach lub zespołach katedr. Koła te grupują najbardziej zdolnych i aktywnych studentów pragnących poświęcić się pracy naukowej. Stu- denci ci zajmują się pogłębianiem wiadomości w dziedzinach opaco- wywanych przez poszczególne Za- kłady a również będą łącznikami między Zakładami, a socjalistycznymi przedsiębiorstwami rolnymi.

Coraz pełniejsze przedstawianie prac poszczególnych Zakładów Nau- kowych Szkoły Głównej Gospodar- stwa Wiejskiego na zagadnienia związane z przebudową ustroju rol- nego w Polsce i budowa lepszego ro- lniarstwa polskiego, odbywa się dzięki zdobyciu nauki kraju zwycięskiego socjalizmu, że możemy te zdobyte do- sady na naszym terenie i że z tych możliwości szeroko korzystamy.

Jerzy Herse
Asystent SGGW w Warszawie.

Narada wykładowców marksizmu-leninizmu z aktywnym ZMP

Zespół wykładowców podstaw marksizmu-leninizmu na Uniwersytecie Poznańskim zorganizował wspólną naradę z aktywnym uczel- nianym ZMP. Celem narady było zdobycie w wyniku dyskusji uwag krytycznych, które wskazałyby spo- soby podniesienia jakości wykładów tego podstawowego przedmiotu. Dy- skusja wskazała braki w opaco- wywaniu wykładów przez profeso- rów, jak również niedostateczną kontrolę przygotowywania się stu- dentów do wykładu. Aktyw ZMP przyznał, że za słabą była dotąd walka ze spotykaniem jeszcze wśród niektórych studentów przejawami lekceważenia wykładów marksizmu- leninizmu. Studenci tacy, opuszcza- jący wykłady lub przeszkadzając w ten czy w inny sposób podczas wy- kładu, nie zawsze spotykali się do- tąd z należytą odprawą ze strony ZMP-owców.

Dalsze wnioski, jakie przyniosła narada to: zwiększyć wykorzysty- wanie konsultacji udzielanych przez wykładowców, otoczyć opieką wy- bijających się studentów, mając na uwadze przygotowanie przyszłej ka- dry naukowej, oraz rozwinąć wyte- żoną pracę nad podniesieniem po- ziomu wykładów, nad wydobywaniem organizującej, mobilizującej i prze- kształcającej świat treści marksiz- mu-leninizmu.

Nadesłał: Mieczysław Jarosz

Dyskutujemy o pracy asystenta

Czym się powinni zajmować młodszy asystenci?

Młodszy asystenci zajmują się na ogół: prowadzeniem katalogów i e- widencją studentów, pisanem na maszynie (korespondencja, ogłosze- nia, tematy ćwiczeń itd.) zamówie- niami i zakupami, prowadzeniem bi- blioteki katedralnej, prowadzeniem ksiąg inwentarza i w drobnej tyl- ko części sprawami nauki. Jeżeli powyższe zajęcia nie wyczerpują jeszcze całego czasu pracy, to naj- częściej tak się składa, że kierow- nika katedry obarczono różnymi sprawami „wyniknymi na zebraniu licznych bardzo kół, komisji, towa- rzystw, zrzeszeń itp., a które to sprawy z kolei rzeczy spadają na barki młodszych asystentów.

Student Politechniki, który z bi- ciem serca przyjmował wyróżnienie spotykające go z rąk przyjęcia na asystenta i marzył o pracy nauko- wej, bardzo często rozczarowuje się od pierwszych chwil swojej pracy, widzi jasno, że co najmniej w 1/2 swoich zajęć jest zwykłym „grzy- piórkim”. Pracę naukową, ow- szem, można prowadzić, nawet sty- szalem, że są określone ilości go- dzin na ten cel przeznaczone, ale na terenie katedry jest to rzecz nie do pomyślenia. Różnorodność zajęć po- woduje ciągłe odrywanie się od jed- nej pracy do drugiej i nie pozwa- la na skupienie się. Na pracę nau- kową przewiduje się miejsce w cza- sie przyszłym, wolniejszym od bie- żących zajęć i tak w nieskończono- ść.

A poza tym rzućmy światło na całą sprawę z innej jeszcze strony. Młode siły naukowe są rekrutowa- ne spośród studentów starszych lat, przy czym wybiera się najzdolniej- szych. Studenci tacy bez trudności otrzymaliby stypendium w wys. 300 zł. Ale dostają asystenturę, 30 godz. pracy w tygodniu, wynagro- dzenie miesięczne 400 zł i tracą pra- wo do stypendium. Pociągają się, że przecież będą naukowymi pracow- nikami. A w rzeczywistości, tak jak już poprzednio powiedziałem, są biuralistami najniższej kategorii. I wtedy mł. asystenta nachodzą re- fleksje: „ja tu męczę się bębniąc jednym palcem na maszynie do pi- sania, względnie starannym piśmem wypielnam różne księgi i katalogi, a mój kolega z roku (III lub IV) siedzący na 1/2 etatu (23 godz. ty- godn.) w jakimś biurze projektów zarabia nie przemierzając się — trochę więcej niż 2 moje pensje, a dru- gi nie nie robiąc, bierze stypendium niewiele mniejsze od mego uposa- żenia”. I do jakiego należy dojdź wniosku? Do prostego wniosku, że asystenci są niewłaściwie zatrudnie- ni i dlatego też zapewne marnie opłacani.

Ala zostawmy te rozmyślenia i powiedzmy sobie szczerze, czy nie można by:

1) wszelkie pisanie na maszynie, sporządzanie list i katalogów itp. powierzyć maszynistom, przy czym ręce, że jedna maszynistka napi- sałaby w tym samym czasie tyle, co 5-ciu pracowników naukowych.

Żywy ośrodek



Oczy się śmiejąc każdemu, gdy prof. dr St. Kohman wykładając anatomię. Pozna- jemy budowę człowieka, stajemy się lekarzami!

W kroczyliśmy w nowy semestr roku akademickiego 1950/1951, nowy semestr drugiego roku Planu Sześcioletniego. Ponieważ po- czątek semestru jest początkiem no- wej twórczej pracy każdego Zakła- du, złożyliśmy wizytę Zakładowi Mikrobiologii, jednemu z przodują- cych Zakładów Śląskiej Akademii Medycznej, aby zapoznać się z jego dorobkiem naukowo-badawczym, z jego pracą i wynikami, jakie osiągnął.

— Duży zegar, królujący na wie- zyszce nad kompleksem budynków naszej Akademii wskazuje godzinę jedenastą. Idziemy w kierunku Za- kładu Mikrobiologii. Jest sobota, Za- kład Mikrobiologii jest w tej chwi- li pusty, gdyż ćwiczenia dzisiaj nie odbywają się. Nie znaczy to jednak, że w Zakładzie brak życia i ru- chu. Zakład pracuje! Za każdymi drzwiami w laboratoriach i salach doświadczalnych trwa skupiona pra- ca. Zakład świeci po prostu czystością, białe olejne ściany, cicho i spokojnie. Kierownika Zakładu Prof. Dr Stefana Słopkę zastajemy przy pracy nad segregowaniem zdjęć mikroskopowych. Profesor jest zajęty, jednakże na wiadomość o tym, że nasze odwiedziny są wyni- kiem prośby redakcji „Prostu”, która chce się bliżej zapoznać z ży- ciem i pracą Śląskiej Akademii Me- dycznej dzieli się z nami wiadomo- ściami o pracy Zakładu. Padają pierwsze pytania.

— Panie Profesorze! Jak się przedstawia rozwój, historia pow- stania Zakładu Mikrobiologii?

— Zakład nasz jest Zakładem młodym, podobnie jak i cała nasza Akademia. Organizowanie Zakładu rozpoczęło się od 1.9.1949 r. Nastą- piła adaptacja budynków i przysto- sowanie ich do potrzeb Zakładu. Za- kład został kompletnie zorganizowa- ny na dzień inauguracji drugie- go roku akademickiego Śląskiej Akademii Medycznej, tj. 4.12.1949 r. i gościł w swych murach Pierwsze- go Obywatela Rzeczypospolitej Pre- zydenta Bolesława Bierutę w czasie zwiedzania przez Niego Akademii.

2) biblioteki poszczególnych ka- tedr albo przekazać biblioteczce głów- nej, albo dać bibliotekarce, która by z powodzeniem mogła prowa- dzić kilka bibliotek katedralnych.

3) sprawę pieczy nad instrumen- tami i inwentarzem powierzyć pra- cownikowi administracyjnemu, za- trudnionemu 8 godz. dziennie (na- zwijmy go laborantem), przy czym w zależności od posiadanych przez katedry urządzeń wystarczy nawet 1 laborant na parę katedr.

4) sprawy zakupów pomocy nau- kowych i materiałów piśmiennych postawić jakimś ogólnemu re- feratowi. Dotychczas każda katedra załatwia te sprawy sama, z każ- dego jakiegoś czasu wychodzi 1 pra- cownik naukowy, by szukać po skle- pach różnych drobiazgów. Po co? Referat zakupów zbiera zapotrzeb- owania, zamówi w odpowiedniej centrali i sprowadzi małym kosztem i nakładem pracy.

Cóż wtedy pozostanie asysten- tom? Nareszcie ciężkie będzie na nich tylko praca naukowa i zajęcia dy- daktyczne. Odciążając pracowników naukowych od całego nawału pra- cy administracyjnej, można będzie wydawnie zmniejszyć ilość etatów w poszczególnych katedrach. Nastą- pi bardziej planowy i racjonalny rozdział zajęć wg kwalifikacji. Wte- dy okaże się, że wielu młodych in- żynierów można będzie pchnąć do instytutów naukowych, względnie do przemysłu lub budownictwa.

Janasman

asystent Politechniki Wrocławskiej

pracy naukowej

kończeniu. Poza tym w Zakładzie pracują także studenci, którzy za- poznają się bliżej z niektórymi cie- kawymi dla nich zagadnieniami. Dwaj z nich są stypendystami nau- kowymi. I oni również mają za so- bą pewne osiągnięcia. Tak np. kol. Neumayer opracowała od strony bakteriologicznej sposób szybkiej sterylizacji sączków dentystycznych.

— Znaczący to — stwierdzamy — że do pracy naukowej wciągana jest również i zdolna młodzież, któ- ra może dzisiaj dzięki pomocy Pań- stwa bez przeszkód zdobywać wie- dzę. A jak się przedstawia, Panie Profesorze, współpraca naszego Za- kładu z innymi Zakładami, jeżeli chodzi o pracę naukową?

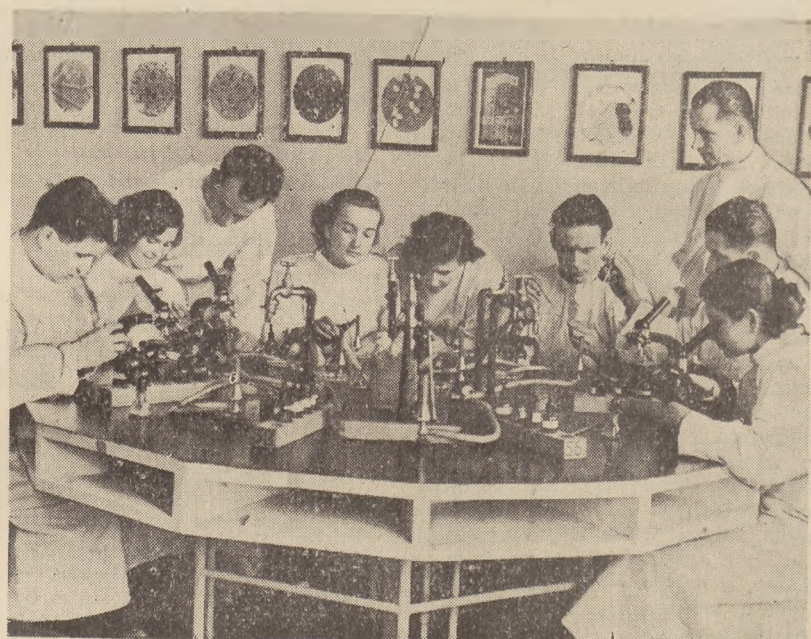
— I tutaj ciągnie profesor — mamy za sobą duże osiągnięcia. Za- sadniczo nasza praca naukowa idzie w dwóch kierunkach. Przede wszyst- kim staramy się ulepszyć metody diagnostyczne, a drugi kierunek, którym się zajmujemy — to do- świadczalna chemoterapia. Współ- pracujemy ściśle z Instytutem Me- dycyny Pracy, zorganizowanym na naszej Akademii przez Rektora Prof. Dr Brunona Nowakowskiego, wykonujemy obecnie prace z za- kresu wpływu polityki przemowej na gruźlicę doświadczalną zwierząt la- boratoryjnych. Współpracujemy ró-

wnież z Państwowym Zakładem Higieny w zakresie badań nad czer- wonką. Właściwie istnieje u nas centralny ośrodek badań nad czer- wonką, jedyny tego rodzaju w Pol- sce. Otrzymujemy szczepionki czerwon- ki, które tu bezpośrednio na miej- scu badamy i opracowujemy. Za- kład nasz współpracuje również z Instytutem Gruźliczym w zakresie kontroli nowych środków przeciw- gruźliczych, mianowicie zajmujemy się badaniem nowych preparatów syntetyzowanych i opracowywanych przez Dr Urbąńskiego, profesora Politechniki Warszawskiej. U nas badamy skuteczność leków w do- świadczeniach na zwierzętach.

— A więc, jak widać z wypo- wiedzi Pana Profesora, zakres dzia- łania naszego Zakładu jest niezwy- kłe szeroki jak na jego stosunkowo młody wiek. A na jakie trudności napotyka Zakład w swej pracy?

— Trudnością naszą są podobne do trudności innych Zakładów. A więc przede wszystkim za małą je- szcze ilość potrzebnych aparatów, niedostateczna ilość odczynników i szkła. Braki te jednak uzupełnia- my i mam nadzieję — kończy pro- fesor — że za dwa, trzy lata nie będziemy już o nich mówić.

Rozmowę przeprowadził:
St. Nowak, stud. II roku medycyny



W pełni uzasadniona jest duma studentów Śląskiej Akademii Medycznej ze swej uczelni. Jej wspaniałe urządzenia, najnowsze wyposażenie, doskonałe pomoce naukowe — to warunki, jakie stworzyła im władza ludowa. W takich warun- kach tylko się uczyć i uczyć. Idzie więc nauka — jak to widzimy na zdjęciu — na zajęciach z mikrobiologii. Prof. Dr Słopkę, kierownika katedry (stoi) udziela pomocy i objaśnia.

Amerykańskie wydanie hitlerowskich teorii

Niewielka książeczka J. Semio- nowa: „Hitlerowskie doktryny w amerykańskim wydaniu”, wydana niedawno w jęz. polskim (1) jest zwięzłą, ale znakomitą ilustracją stalinowskiej tezy o obsługiwaniu bazy przez nadbudowę. W istocie, obfity materiał zebrany przez au- tora dowodnie wykazuje, jak ogrom- na ilość dzieł „naukowych” wyda- nych dzisiaj w Stanach Zjedno- czonych znakomicie obsługuje ustrój społeczno-gospodarczy Stanów: gu- biący się w swych sprzecznościach — imperializm. Nic tedy dziwnego, że autorzy tych „dzieł” czerpią peł- nymi garściami ze skarbnicy innej „wiedzy” — hitlerowskiej, która obsługiwała tego samego gatunku imperializm — hitlerowski.

Semionow pisze o tzw. geopolity- ce, jej źródłach filozoficznych, jej rozwoju w Niemczech hitlerowskich i jej renesansie w faszyzujących się Stanach Zjednoczonych. „Geopolity- ka to tego typu wypaczenie geogra- fii politycznej, w którym położenie geograficzne kraju traktuje się ja- ko podstawę, jakoby z góry wyty- czającą stałą linię polityki ekspan- sji danego państwa... Geopolityka wyróżnia się wśród innych obłęd- nych teorii faszystowskich swoją nieczynną maskowaną tendencją do uzasadnienia ekspansji wszech- światowej, swoją bezwstydną propa- gandą militarystyczną, kultu siły i a- gresji. Geopolitycy usiłują udowod- nić, że kierunek polityki zagranicz- nej państwa imperialistycznego jest niejako konsekwencją ekonomiczno- politycznych i fizyczno-geograficz- nych właściwości danego kraju i głoszą panowanie prawa pięści ja- ko naturalnego i odwiecznego pra- wa w stosunkach międzynarodo- wych, usiłując w ten sposób ukryć klasowy, eksploatacyjny charakter polityki zagranicznej państwa ka- pitałistycznego. Faszystowska dok- tryna geopolityki służy sprawie te- oretycznego uzasadnienia ekspan- sji monopolu kapitalistycznego i za- truwania narodów jadem militaryst- mu i szowinizmu w celu moralnego rozbicia z góry upatrzonej ofi- arki ekspansji imperialistycznej”.

Geopolityka sięga swymi filozo- ficznymi korzeniami tzw. geogra- ficznej teorii rozwoju społeczeństwa czyli determinizmu geograficznego. Można dostrzec elementy tej teorii u Monteskiusza, u Kanta, u Buc- kle’a — ale wówczas, na przełomie XVIII i XIX w. teoria ta odgrywa- ła postępową rolę, służyła bowiem

burżuazji w jej walce z feudalnym absolutyzmem. W okresie najbar- dziej spiętrzonych antagonizmów kapitalizmu tzn. w okresie imperia- lizmu — jest już zupełnie inaczej.

Pierwszym przykładem jest hitle- ryzm i jego doktryny. Jeden z pre- kursorów faszyzmu, znany Oswald Spengler dopatrywał się (wychodzą- c z założenia, o których mowa) w woj- nie głównego sensu istnienia pań- stwa. Ukrywając klasowy charak- ter wojen, pisał on: „Wojna jest wieczną formą wyższego bytu ludz- kiego”. Twórca hitlerowskiej szko- лы geopolityków, gen. Haushofer kontynuował już tylko w tym względzie wrogię ludzkości dzieło swoich ideowych poprzedników. Pi- sał on np. że jego podejście do pra- cy w dziedzinie geografii — to po- dejście żołnierza pragnącego zado- monstrować słusność aksjomatu, że „wojna jest ojcem wszystkich spraw”.

Aktualnym przykładem, któremu poświęcona jest praca Semionowa — jest amerykańskie (a częściowo i angielskie) wydanie hitlerowskich doktryn. Autor szeroko omawia tło polityczne rozwoju ideologicznego tzn. przemiany, które w polityce zagranicznej Stanów wiodą od dok- tryny Monroe’go do „doktryny” Trumana, następnie zaś charaktery- zuje współczesną geopolitykę anglosaską wraz z jej powiązaniami z nowym, anglosaskim rasizmem. Poznajemy w krótkich charakteryst- ykach całą galerię zaprzędanych lokal imperializmu, który bądź to na gruncie burżuazyjnej ekonomii bądź na gruncie geografii, socjologii, nauki o państwie czy nawet psycho- logii — usiłują za wszelką cenę do- wieść jednego: konieczności nowej wojny. „Zwolennicy tych nieawist- nych ludzkości „idei” — pisze Se- mionow — potrafiąca bombą ato- mową oszukańczo dowodzić, że je- dyną drogą ratunku przed niszczą- cymi skutkami wojennego za- stosowania energii atomowej jest wyrzucenie się narodów świata swoich suwerennych praw do nie- podległości narodowej na rzecz „nadładu”, w którym anglo-ame- rykańscy imperialiści mieliby za- bezpieczonej większość”. Wśród wie- lu cytowanych przez Semionowa „teoretyków” tak uzasadniających konieczność wojny znajduje się m. in. znany w Polsce i ceniony jeszcze „tu i ówdzie” — filozof i matema- tyk Bertrand Russell. Russell nie- jednokrotnie kruszył już kopie o re- alizację churchillowskiej idei „pre-

wencyjnej wojny atomowej” prze- ciw Związkowi Radzieckiemu i kra- jom demokracji ludowej. Celem tej wojny ma być wg niego likwidac- ja komunistycznego wychowania oraz utworzenie jednolitego rządu światowego.

Semionow słusznie przypomnia- jednak panom, którym roi się o wszechświatowym mocarstwie im- perialistycznym, słowa Lenina, który pisał, że rozwój świata ka- pitałistycznego w kierunku ultraim- perialistycznego nadpaństwa świa- towego odbywa się „w takich wa- runkach, w takim temple, przy ta- kich sprzecznościach, konfliktach i wstrząsach — bynajmniej nie tyl- ko ekonomicznych, ale także poli- tycznych, narodowościowych i in- nych — że niechybnie wcześ- niej, niż sprawa dojrzeje do jedne- go wszechświatowego trustu, do jed- nego „ultraimperialistycznego” zjednoczenia narodowych kapitałów finansowych, imperializm nieuchronnie rozpad- nie się, kapitalizm przelotczy się w swoje przeciwieństwo”. (2)

Broszura Semionowa jest bardzo interesująca, zwłaszcza, że zawiera dość dużo nie zawsze u nas znane- go materiału faktycznego. Napisa- na jest jednak dość chaotycznie (kolejność rozdziałów zupełnie nie- zrozumiała), a wydana niezbyt sta- rannie. Można by wysunąć szereg zastrzeżeń pod adresem tłumacza (np. dlaczego o St. Zjedn. mówi się tu stale: USA — przecież to nie po polsku) jak również można by mieć wątpliwość czy trafny jest dość sensacyjny, niemal „rewolwe- rowy” (a nadany przez wydawcę polskiego) tytuł książki i — zwa- szcza — niewątpliwie „rewolwero- wa” okładka! Tym niemniej książ- ka Semionowa jest doideologiczną i po- żyteczną pozycją na dotychczasnim froncie walki o pokój. Z pewnością pomagając nam ona będzie w wy- pełnianiu ważnego postulatów, wy- suniętego na VI Plenum KC Partii przez tow. Bierutę: „...walka z fał- szem propagandy imperialistycznej wymaga od nas jeszcze większego i energiczniejszego niż dotąd wysił- ku”.

Krzysztof Dzielski

(1) J. Semionow: „Hitlerowskie doktryny w amerykańskim wyda- niu”, Warszawa 1950, „Prasa Woj- skowa”, str. 141, cena zł 4.35.

(2) Dzieła (ros.), wyd. 4, str. 94/95.

WSR współpracuje ze spółdzielniami produkcyjnymi

Na początku br. akad. Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie rozpoczęła stałą współpracę ze spółdzielniami produkcyjnymi. Odbyła w październiku ub. roku narada studentów i profesorów WSR ustaliła wytyczne tej współpracy. Stwierdzono, że uczelnia, przed którą stało zadanie przygotowania wysokokwalifikowanych kadr dla naszego socjalistycznego rolnictwa, musi być jak najściślej powiązana z problematyką terenu. Studenci muszą zatem poznać w praktyce zagadnienia spółdzielczości wiejskiej i walki klasowej na wsi.

W związku z tymi wytycznymi powołany został na WSR Komitet Współpracy z Terenem, składający się z przedstawicieli rektoratu, partii i ZMP. Nawiązano kontakt między innymi z 8 spółdzielniami produkcyjnymi woj. olsztyńskiego. Do współpracy przystąpiły grupy studentów III roku. Stalymi łącznikami między spółdzielniami, a uczelnią byli asystenci Zakładu Ekonomiki Rolnej.

NASZĄ współpracę z terenem przedstawiamy najlepiej na przykładach kilku spółdzielni, różnych pod względem organizacyjnym i gospodarczym. Spółdzielnią w Mirkach (pow. Ostróda) opiekował się kol. Jerzy Bernhardt wraz z 25 osobową grupą studentów. Studenci, pod kierunkiem Katedry Szczegółowej Uprawy Roślin, zajęli na terenie spółdzielni poletką doświadczalno-naukową, przekonując jednocześnie członków spółdzielni o płynących stąd korzyściach i pouczając ich o sposobach prowadzenia obserwacji. Pod kierunkiem profesora i adiunkta Katedry Hodowli Szczegółowej opracowano ponadto plan rozwoju hodowli spół-

dzielnianej. Poinstruowano zarząd jakiego zabiegów pielęgnacyjnych oraz nawozowe należy stosować na pastwiskach w celu zniszczenia mchu, dla uzyskania lepszego porostu traw. Sporządzono również kopię planów gruntów użytkowanych przez spółdzielnię oraz historię pól, co przyczyni się do racjonalnego opracowania płodozmianu. Udzielono informacji o sposobie prowadzenia rachunków i ksiąg spółdzielniowych. Prace w Mirkach nie zostały bynajmniej zakończone. Studenci w dalszym ciągu będą tu przyjeżdżać i pod kierunkiem profesorów udzielać rad i wskazówek dotyczących płodozmianu, nawożenia, pielęgnacji roślin i rozwoju hodowli.

Komitet Współpracy z Terenem przejął pod opiekę nie tylko dobrze rozwijające się spółdzielnie, ale także takie, gdzie już sama praca organizacyjna, odbywająca się przy ostrej walce klasowej, jest trudna. KWT opiekuje się np. spółdzielnią w Sudwie (pow. Ostróda). W chwili gdy WSR przystępowała tam do pracy, spółdzielnia pracowała bardzo źle. Kilkanaście wyjazdów studentów do Sudwy (przy ścisłej współpracy z partią) pozwoliło ustalić, że spółka kilku zamożnych gospodarzy miejscowych chciała uczynić ze spółdzielni źródło czerpania zysków i taniej siły roboczej. Wnioski ze swych wyjazdów studenci przekazali Komitetowi Powiatowemu Partii. Od marca br. grupa studencka rozpoczęła wyjazdy już celem udzielenia wskazówek dotyczących nowej organizacji spółdzielni.

W spółdzielni produkcyjnej II typu w Kabinach pow. Reszen, studenci dokonali opisów użytków i stanu inwentarza. Opracowano dawki żywnościowe dla bydła i koni, wskazano na konieczność zabezpieczenia sadu na zime, przedstawiono sposoby walki ze szkodnikami drzew. Zwrócono uwagę na konieczność odwadniania łąk i zapoznano członków spółdzielni ze sposobami

prac pielęgnacyjno-nawozowych na pastwisku. Omówiono również sposoby przechowywania obornika oraz sprawę renowacji budynków stojących w tej chwili bezużytecznie, a potrzebnych dla dalszego rozwoju hodowli. Hodowla ma tu wielkie możliwości rozwoju, gdyż spółdzielnia posiada dostateczną ilość łąk i pastwisk.

W spółdzielni w Kurkach pow. Działdowo dokonano odkrywek glebowych i analizy gleby. Podsunęto myśl o założeniu sadu spółdzielczego oraz sadów na działkach przyzgodowych. Ustalono kierunek produkcyjny gospodarstwa i zaplanowano prowadzenie poletek doświadczalnych na gruntach spółdzielni. W najbliższym czasie grupa studencka weźmie udział w sadzeniu drzew owocowych, pomoże przy organizowaniu wzorowej hodowli krów i trzody, w założeniu księgowości, zaplanuje bazę paszową, oraz poczyni starania o szybsze przeprowadzenie do spółdzielni linii wysokiego napięcia.

Spółdzielnia w Oterkach pow. Reszel wykazuje dobre zbiory i posiada niezłą organizację pracy. Oddziaływuje ona przy tym na otaczające ją pobliskie wsie, przyczyniając się do powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych. Studenci dokonali na gruntach spółdzielni dokładnych odkrywek glebowych i analizy gleby, udzieliłi zarządowi porad odnośnie żywienia i organizacji hodowli.

Należy podkreślić, że dokonanie odkrywek glebowych było tu bardzo ważne, spółdzielnia posiada bowiem gleby różnorodne — od najcięższych do najlżejszych. W dalszych pracach grupa studentów planuje zorganizowanie dla członków spółdzielni Oterki kursu obejmującego dwa cykle fachowych pogadarek.

AMY już więc za sobą wiele osiągnęła. Są jednak jeszcze w naszej pracy poważne braki i błędy. Współpraca z terenem ma poważnie przyczynić się do podwyższenia naszych kwalifikacji zawodowych, ma pogłębić naszą świadomość polityczną — przygotować nas do pracy na kierowniczych stanowiskach w socjalistycznej gospodarce wiejskiej. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń trzeba jednak stwierdzić, że współpraca ta nie przynosi jeszcze w pełni pozytywnych rezultatów.

Współpracą ze spółdzielniami zajmował się tylko wąski aktywny. Do wykładów i seminariów nie włączono zagadnień wypływających z problematyki terenu. Praca łączników w większości była żywiołowa. Ograniczono się do rozwiązywania problemów spółdzielni — od wyjazdu do wyjazdu.

W wyniku popełnianych błędów w oparciu o dotychczasowe doświadczenia Komitet postanowił zwrócić szczególną uwagę na planowanie pracy poszczególnych grup, usprawnić akcję sprawozdawczą wyjazdów i zainteresować współpracą ze spółdzielniami wszystkich studentów. Postanowiono prowadzić szeroką wymianę doświadczeń między poszczególnymi grupami przez organizowanie wspólnych zebrań, wydawanie gazetek ścienniej poświęconej współpracy z terenem itp. Zwrócono także uwagę na szersze wciągnięcie pracowników szkoły do współpracy ze spółdzielniami oraz włączenie planów pracy zainteresowanych Zakładów do planu prac grup.

Postanowiono również nawiązać bardziej żywą współpracę z Kołami ZMP-owskimi i zorganizować koła w tych spółdzielniach, gdzie dotychczas jeszcze ich nie ma.

Usuwać dotychczasowe błędy, realizując postanowienia Komitetu Współpracy z Terenem usprawnimy i pogłębimy naszą współpracę ze spółdzielniami produkcyjnymi, która przyniesie powinna jeszcze większe korzyści zarówno dla społeczeństwa gospodarczego wiejskiego, jak i dla nas samych.

JOZEF MUCHA

Warszawscy korespondenci „Poprostu” obradują

W dniu 11 marca odbyła się pierwsza narada korespondentów „Poprostu” okręgu warszawskiego, zorganizowana przez kolektyw Redakcji Okręgowej „Poprostu” przy współudziale Wydziału Młodzieży Studenckiej Zarządu Stołecznego ZMP.

W naradzie udział wzięło 122 korespondentów z 15 uczelni; najliczniej reprezentowane były USP, SGSZ i AM. Obecni byli członkowie zespołu redakcyjnego „Poprostu”.

W wygłoszonym na naradzie referacie omówiono pod kątem uchwał VI Plenum KC PZPR najważniejsze cele i zadania korespondentów. Po referacie rozwinęła się szeroka dyskusja, w której poruszono szereg bardzo istotnych problemów ruchu korespondentów. Dyskutanci wskazywali przede wszystkim na konieczność umasowienia ruchu korespondenckiego, objęcia nim jak największej ilości studentów ze zwróceniem uwagi na niedbany dotychczas odcinek lat „starszych” oraz zaktywizowanie „młodych” uczelni.

Podkreślono konieczność ubojowienia korespondencji przez szersze korzystanie z krytyki i samokrytyki, poprzez wyrabianie poczucia wielkiej odpowiedzialności korespondenta jako współorganizatora

Korespondenci SYGNALIZUJĄ...

Dla kogo jest bufet w Domu Akademickim

WSS niedawno uruchomiła bufet w Domu Akademickim przy ulicy Karłowej w Warszawie. Otwarły jest on jednak jedynie w godzinach rannych, natomiast zamknięty po południu i wieczorem, tzn. wtedy, kiedy studenci najwięcej mogliby z niego skorzystać.



Pytamy dla kogo bufet został uruchomiony? Czy dla studentów, którzy wracają do domu po południu i wieczorem, czy może jedynie dla pracowników administracji Domu Akademickiego? Prosimy o zrewidowanie tej sprawy.

Wyczesany Zbigniew stud. SGPIŚ w Warszawie

Warszawska Szkoła Teatralna chce mieć świetlicę

Główną przeszkodą w urządzeniu na naszej uczelni świetlicy był brak lokalu. Na przydzielenie go czekaliśmy pół roku. Okazało się jednak, że otrzymany lokal nie nadaje się do użytku i wymaga remontu.



Zainteresowaliśmy tą sprawą Rektora. Na obiecaną pomoc czekamy już miesiąc, a sala stoi niewykorzystana. Wobec specyficznego charakteru na-

szej uczelni uruchomienie świetlicy jest dla nas palącą potrzebą. Każdy dzień zwłoki opóźnia właściwe zorganizowanie życia kulturalnego i artystycznego, które dla studentów szkoły teatralnej ma duże znaczenie samokształceniowe. Przebieramy na terenie uczelni od 8-ej do 18.30 mając w rozkładzie zajęć dłuższe przerwy, w ciągu których moglibyśmy korzystać ze świetlicy.

Marla Ształow stud. PWST

OD REDAKCJI: Prosimy Rektora PWST o wyjaśnienie powyższej sprawy.

Uruchomić bibliotekę w niedzielę i święta w godzinach przedpołudniowych

Wielu z nas uczy się w bibliotekach, gdzie dysponujemy wszelkimi dostępnymi podręcznikami i idealnymi warunkami do nauki, jakich często nie posiadamy w domu. W powszechny dzień korzystamy z biblioteki dopiero po wieczorach, tzn. od godziny 18 do 20 wieczorem, często po 10-12 godzinach wykładów i ćwiczeń. Jedynymi dniami, które można w pełni wykorzystać na naukę w bibliotece nie będąc zmęczonym są niedziele i święta.



Ale właśnie w te dni biblioteki są czynne jedynie od godz. 14-ej do 19-ej. Przeszarżowane regularnie bibliotek utrudniają studentom pełne i racjonalne wykorzystanie na naukę dni wolnych od zajęć na uczelniach. Apelujemy do Rektoratów wszystkich uczelni, żeby umożliwili studentom korzystanie z bibliotek w przedpołudniowych godzinach dni świątecznych.

Boreński Ryszard stud. SGGW

OD REDAKCJI: Prosimy Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki o rozpatrzenie propozycji naszego korespondenta. Wydaje się, że uregulowanie czasu pracy bibliotek uczelnych w dni świąteczne winno zostać dokonane — po zbadaniu wszystkich możliwości — centralnym zarządzeniem Ministerstwa.

poprostu domaga się wyjaśnień!

Wyjaśnienia nadchodzą:

W związku z naszą notatką o godzinach wypłat stypendiów przez kwesturię Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki zawiadomili Redakcję, że wyznaczenie do wszystkich sobie podlegających szkół wyższych normujące wypłatę stypendiów.

W myśli tego zarządzenia kwestury winny: przestrzegać terminowej wypłaty stypendiów (5 — 12 każdego miesiąca za miesiąc bieżący), wyznaczyć godziny wypłat w ten sposób, by nie kolidowały z godzinami wykładów i ćwiczeń, zwiększać w okresie wypłaty stypendiów obsadę personalną kasy tak, by nie dopuścić do tworzenia się kolejek.

Mamy nadzieję, że wszystkie kwestury będą realizowały w pełni zarządzenie Ministerstwa i wypadki łamania przez studentów dyscypliny studiów, powodowane koniecznością odebrania stypendium w godzinach wykładów, nie powtórzą się.

W DOMACH AKADEMICKICH WYBRZEŻA SĄ WOLNE MIEJSCA

W związku z umieszczeniem przez nas notatką w sprawie niewypłacania na Wybrzeżu stypendiów mieszkaniowych — Komisja Okręgowa i Komitet Uczelny ZSP wyjaśniają, że z początkiem roku akademickiego Wybrzeże posiadało istotnie zbyt małą ilość stypendiów mieszkaniowych. Dlatego też przydzielano je w pierwszym rzędzie tym ko-

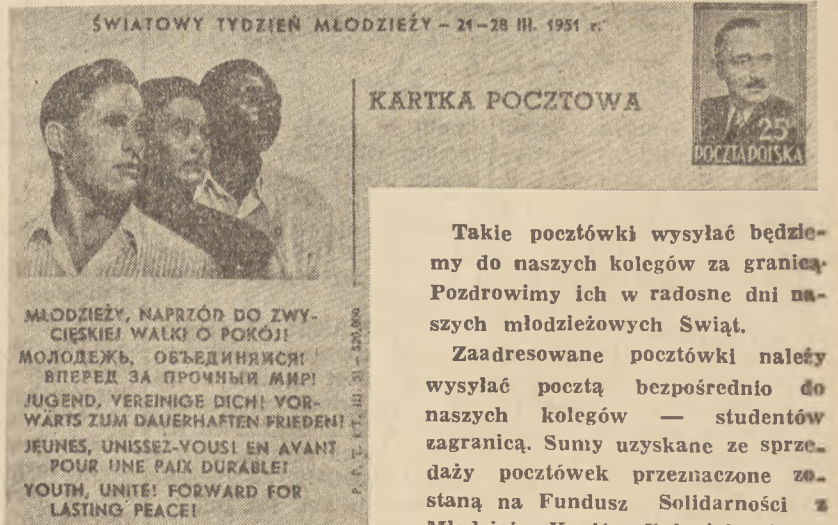
legom, którzy otrzymali przydział do Domu Akademickiego, ale ze względu na brak miejsca nie mogli się wprowadzić.

W chwili obecnej istnieją wolne miejsca w Domach Akademickich. Wobec czego oczywiście dalsze sympendia nie powinny być przyznawane, dopóki wszystkie miejsca w domach nie zostaną wykorzystane. W domach przypadających pod opiekę WSHM-u wolnych jest kilkanaście miejsc. Wszyscy koledzy ubiegający się o stypendia mieszkaniowe winni więc przede wszystkim wykorzystać istniejące miejsca w Domach Akademickich.

NOWOWYBUDOWANE PAWILONY AGH ZOSTANĄ UMEBLOWANE

Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie wyjaśnia w związku z naszą interwencją, że staranie o zakup mebli do budujących się pawilonów AGH, Rektora rozpoczął jeszcze w grudniu 1949 r. W zrealizowaniu zamówienia były poważne trudności, ponieważ ławki szkolne są meblami nietypowymi, których wykonania nie chciała się podjąć, ani Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego, ani Związek Spółdzielni Rzemieślniczych. Na skutek licznych interwencji Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, Podst. Org. PZPR przy Zw. Spółdz. Rzemieślniczych i Podst. Org. PZPR przy AGH, wykonania potrzebnych mebli podjęła się Dyrekcja Przemysłu Miejscowego w Krakowie i planowa realizacja dostawy ma nastąpić w ciągu marca br.

Wysyłamy pozdrowienia do towarzyszy walki



WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Adres Redakcji: Warszawa, ulica Wiejska 17, telefon 85-619, 85-727, red. nac. 62-888. Reklamacje kierować na adres administracji: Warszawa, Wiejska 12. Prenumerata miesięczna 1,00 zł; kwartałna 3,— zł; półroczna 6,00 zł. Prenumerata paryska 10,— zł. W oddz. w Warszawie, Pl. 3 Krzyży 16, na konto PKO Nr 8003 Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. 2-B-15779

